Nr. 258. We Lwowie Sobota dnia 17. Września 1887. Rok XX.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego,“ ulica Batorego liczba 26 (przedtem Halicka 46).

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.

Z przesyłką pocztową w państwie Austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.

Z przesyłką pocztową za granicą, do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 5 srg., do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie, niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego,“ plac Marjacki liczba 6. i 7 w domu pana Kiselki; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein et Vogler, we Wiedniu A. Oppelik, R. Mosse, w Warszawie Riechman et Frendler, Biuro anonsów w Paryżu C. Adam rue des Saint Pères.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).

Prywatna korespondencja i nekrologi 12 ct. od wiersza.

Drobne ogłoszenia po 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 1 ct. od wyrazu.

Reklamy w rubryce „Nadesłane“ 20 cnt. od wiersza.

Od Administracji.

Zawarłszy umowę z wydawcą, sprzedaje Administracja „Dziennika Polskiego“ P. T. Prenumeratorom po nadzwyczaj niskich cenach następujące dzieła:

Kompletne wydanie dzieł J. I. Kraszewskiego 80 tomów za 25 zł. (Pojedyncze tomy sprzedają się po 40 ct.)

Pisma Narcyzy Żmichowskiej (Gabryelli) 5 tomów za 5 zł. 40 ct.

Za opakowanie nic się nie liczy, koszta zaś przesyłki ponosi odbiorca.

Friedrichsruhe.

Lwów 16. września.

Skromny domek w lesie saksońskim jest dziś niemym świadkiem pogawędki księcia kanclerza z wiedeńskim kolegą z *Ballplatzu*. Spotkanie to jest pozytywnym wynikiem dzisiejszej sytuacji, tak jak jej negatywnym jest niedojście do skutku upragnionego przez Berlin zjazdu szczecińskiego. Hr. Kalnoky — pomijając specyficzną wagę — jest dziś stanowczo jako gość ks. Bismarka w wygodniejszem niż jego gospodarz położeniu. Nie przybycie cara do Berlina jest dowodem, że tak groźby, jak słodycze księcia Bismarka nie zdołały przekonać Rosji, że jedynem jej szczęściem jest przyjaźń z Niemcami, że ani wojna wypowiedziana walorom rosyjskim, ani bezgraniczna uległość w sprawie bułgarskiej, nie odciągnęły Rosji dotychczas od przyjaźni z Francją. Podróż hr. Kalnoky'ego ma więc w tej chwili doniosłe znaczenie: jedzie on dla utrwalenia przymierza tyle dla Niemiec ważnego, że znaczną może położyć cenę. Jeżeli stosunki pomiędzy Rosją a Niemcami oziębiły się istotnie tak bardzo, że o ożywieniu ich nie ma mowy, wówczas usłyszymy zapewne zapowiedź burzy, która w niedługim czasie zaszaleć by musiała nad światem. Ale z drugiej strony obawiamy się, że te konferencje mogą do wręcz przeciwnego doprowadzić rezultatu, Niemcy nie chcą wojny, pragną przynajmniej za jakąkolwiek cenę zapewnić sobie neutralność Rosji. Kto wie, czy hr. Kalnoky nie po to jedzie do Friedrichsruh, ażeby swoją powolnością okupić spokój Niemiec? Artykuły *Fremdenblattu* i *Presse* wymierzone przeciw ks. Koburgowi byłyby w takim razie zupełnie zrozumiałe. I to jest, czego się obawiamy!

Przed kilku dniami jeden z oficjalnych dzienników niemieckich nazwał współubieganie się Niemiec z Francją o łaskę cara „Wettkriechen.“ Tak! Rosja jest dziś faktycznie panem Europy — dość jej wymówić słowo a republikańska Francja i potężne Niemcy biegną na wyścigi, ażeby zapewnić cara, że Europa nie ma nic pilniejszego, jak zaspokoić jego życzenia. Dla nas jest to choć wstrętną lecz zrozumiałą rzeczą, dla czego republikańska Francja łączy się z północnym despotą, ażeby przytłumić ruch wolnościowy ludów — ale nie możemy pojąć, jak Austro-Węgry mogą pozwolić na to, ażeby ich sojusznik czynił toż samo wbrew żywotnym interesom monarchji. Zarówno w prasie, jak w parlamencie, omawiano już niejednokrotnie stosunek monarchji austro-węgierskiej do Niemiec. Nie ulega wątpliwości, że sojusz pomiędzy dwoma temi państwami miałby nader doniosłe znaczenie, gdyby istniał w formie przyjętej, tj. jako związek dwóch mocarstw.

Niestety jednak, nawet tak poważna i politycznie dojrzała instytucja, jak komisja z czterech węgierskiej delegacji, wyraziła powątpiewanie w wartość tego z w i ą z k u, którym właściwie tylko monarchja austro-węgierska jest związaną. Niezaprzeczonym jest faktem, że podczas gdy Niemcy sojuszowi temu zawdzięczają w znacznej części swoje dominujące stanowisko, Austrja nie odnosi żadnej zeń korzyści. Aleksander I. mawiał: „Gdy mówią Rosja, rozumie się i Austrję“ — Cóż może powiedzieć ks. Bismark? W koncercie europejskim ma austr. monarchja drugie skrzypce, wolno jejtylko akompanjować. Gdy w Berlinie odpowiedzą na jakąś kwestję tak lub nie, to w Wiedniu nikt już o zdanie nie pyta. Nie chcemy przeczyć, że Niemcy pracują uczciwie nad utrzymaniem pokoju, ale czynią to one nie w interesie Austro-Węgier, ale w swej własnej sprawie bojąc się dostać w dwa ognie: francusko-rosyjski. Obawiamy się, ażeby Austro-Węgry w bezinteresownej gotowości popierania usiłowań Niemiec nie posunęły się za daleko ze swą szkodą. Utrzymanie pokoju jest zaszczytnem zadaniem rządów, ale pokój ten musi być „nie za każdą cenę“ utrzymany. Łatwo się stać może, że przyjazd hr. Kalnokyego do Friedrichsruh ma na celu ułatwienie ks. Bismarkowi ostatniej jeszcze próby pogodzenia sprzecznych żywiołów — za każdą cenę a wówczas zjazd ten zapisałby się smutno na kartach dziejów monarchji austro-węgierskiej. Hr. Juljusz Andrassy powiedział, że Niemcy i Austro-Węgry muszą wziąć Rosję pomiędzy siebie nakształt dwóch oswojonych słoni, które trzeciego dzikiego mitygują. Porównanie to chroma. Obawiać się istotnie należy, ażeby dwa dzikie słonie nie wzięły pomiędzy siebie jednego ułaskawionego i nie zgniotły w swym uścisku.

Petycja rękodzielników do Koła polskiego.

Na posiedzeniu Izby rękodzielniczej lwowskiej pod przewodnictwem p. Walichiewicza uchwalono przedłożyć na wiecu rękodzielników, który się odbędzie w Krakowie d. 18. b. m. petycję do Koła polskiego przez prezydjum Izby ułożoną, która brzmi:

„Rękodzielnicy-przemysłowcy Galicji i W. Ks Krakowskiego z radością powitali pierwsze starania uczynione przez rząd i radę państwa w celu zmiany ustawy przemysłowej z roku 1859. Z radością, mówimy, gdyż rozwój przemysłu naszego, przez tyle lat krępowany, miał być przez wejście w życie ustawy przemysłowej do życia pobudzonym i wyrwanym z rąk ludzi niefachowych i rozwojowi temuż nieżyczliwych i przeciwnych. Weszła nareszcie w życie ta z takiem gorączkowem upragnieniem oczekiwana ustawa przemysłowa z r. 1883 a równocześnie z nią nastąpiło bolesne rozczarowanie, gdyż bez względu na słuszne żądania i prośby rękodzielników, aby handlarzom w ogóle nie zostawiano żadnej furtki do nadużyć, bądź tę kwestję przeoczono, bądź najważniejszy moment tej ustawy, tj. §. 38., stanowiący punkt kulminacyjny tejże, niejasno sformułowano.

Punkt 3. §. 38. u. p., pomimo iż do tego ma służyć, aby osoby nieposiadające wymogów z §. 14. nie wytwarzały przez rękodzielników wyrobów rzemieślniczych, dał już niejednokrotnie powód do najrozmaitszych rozpraw w izbach handlowych i do rozlicznych orzeczeń namiestnictwa a nawet i ministerstwa spraw wewnętrznych i handlu, orzekających w poszczególnych wypadkach, czy ten lub ów stał się winnym przekroczenia §. 38. u. p. czy nie? Różnorodna interpretacja tego paragrafu, tak przez władze przemysłowe jak i krajowe, sprowadza z każdym rokiem coraz większy upadek rękodzieła a nawet większy jak przed wejściem w życie ustawy z roku 1883. I tak podczas gdy władze krajowe w Lincu i Wiedniu wyraźnie orzekają, że handlarzom nie wolno w jakikolwiekbądź sposób trudnić się rękodziełem, gdy i władza krajowa lwowska w ślad tego postępuje, to ministerstwo spraw wewnętrznych w porozumieniu z p. ministrem handlu znosi orzeczenie namiestnictwa lwowskiego z powodu rekursu wiedeńskiego handlarza gotowych sukień pod firmą Weilman et Cohn, mający swe składy w Krakowie i we Lwowie. Niepodobnem jest tu przedstawić setki faktów tego rodzaju, przedłożone poniżej odpisy tych sprzecznych orzeczeń są najlepszym dowodem mylnej i rożnorodnej interpretacji §. 38. (Tu następują odpisy orzeczeń władz krajowych w Lincu i Wiedniu, oraz odpis reskryptu ministerstwa spraw wewnętrznych.) Reskrypt przeto ów, przesłany namiestnictwu lwowskiemu a odpisy tegoż rozesłane władzom przemysłowym do zastosowywania się w poszczególnych wypadkach, porusza sprawę dla rękodzielników najżywotniejszą, gdy twierdzi, że przyjmowanie przez handlarzy zamówień od pojedynczych klientów na wyroby rękodzielnicze i dawanie do wytwarzania tychże pojedynczym rękodzielnikom, tudzież branie miary nie stanowi przestępstwa z §. 38. u. p. A więc kupcowi wolno przyjmować zamówienia, brać miary i z swych materjałów dawać wykonywać pojedynczym rękodzielnikom. Takby należało rozumieć reskrypt rzeczony, umożliwiający tylko handlarzom w sposób nieprawidłowy wkraść się w zakres rękodzieła, czemu właśnie ustęp 3. §. 38. miał stanowczo zapobiedz.

Reskrypt ów dotknął niestety kraj nasz a przeciw temu stowarzyszenia nasze rękodzielnicze nie mają prawa rekursu, zaś §. 38. nie określa bliżej i jaśniej, iż właścicielowi handlu nie wolno zajmować się rzemieślniczem wyrabianiem lub przetwarzaniem wyrobów bądź przez siebie, bądź przez uprawnionych majstrów.

Niejasna stylizacja 3. ustępu §. 38. u. p., brak prawa stowarzyszeń przemysłowych do wnoszenia rekursu przeciw podobnego rodzaju rozporządzeniom jak też różnorodne przez władze interpretacje §. 38. spowodowały zwołanie wiecu rękodzielników z całego kraju Galicji i W. Ks. Krakowskiego, na którym uchwalono uprosić wysokie Koło polskie, iżby raczyło w drodze ustawodawczej przeprowadzić interpretację całego §. 38. u. p. w myśl motywów izby panów przy układaniu tego paragrafu, tudzież w myśl wyżej powołanych orzeczeń ck. władz krajowych w Lincu i Wiedniu, niemniej w drodze właściwej wyjednać, iżby stowarzyszenia przemysłowe miały prawo rekursu w poszczególnych wypadkach takie, jakie mają strony skarzone.“

Jako delegatów Izby wybrano pp. Niemczynowskiego, Walichiewicza i sekretarza Izby p. Wysockiego. Prócz tego wszystkie korporacje przemysłowe lwowskie wysyłają po 2 delegatów. Na wniosek p. Sembratowicza uchwalono powyższą petycję wydrukować i rozesłać wszystkim członkom Koła polskiego i zawezwać stowarzyszenia przemysłowe austrjackie, aby również sprawą w petycji poruszoną gorliwie się zajęły.

Korespondencje.

Kraków 15. września.

(*Pomnik śp. marszałka Zyblikiewicza. — Wystawa. — Bankiet dla dziennikarzy. — Koncerty w Sukiennicach. — Broszura o dziełach sztuki*).

Pomnik dla śp. marszałka Mikołaja Zyblikiewicza uroczyście odsłonięty i poświęcony zostanie w niedzielę 18. bm. przed południem po nabożeństwie w kościele P. Marji, na które zaproszono władze krajowe i miejscowe, posłów, radę miejską, stowarzyszenia i korporacje rękodzielnicze i przemysłowe itd. Mowę przy odkryciu wypowie p. Szlachtowski. Pomnik będzie właściwie olbrzymim biustem zmarłego, odlanym z bronzu według modelu, jaki wykonał rzeźbiarz p. Gadomski dla ustawienia w krypcie kościoła Pijarów podczas kiedy tam spoczywało ciało zmarłego. Odlewu dokonał Krakowianin p. Kopyciński, piedestal kamienny, wykonano w tutejszym zakładzie pana Chrośnikiewicza. — Całość skromnie pomyślana, wykończoną została jednak tak, iż na zupełne uznanie zasługuje. — Sama okoliczność, iż wszystko na termin jest gotowe, w naszych warunkach już jest chwalebną a krótki stosunkowo czas, oznaczony dla zajmującego się tą sprawą i inicjatora pomysłu p. Walerego Rzewuskiego, do wywiązania się z zadania jest dowodem, że przy dobrych chęciach moglibyśmy już dotąd mieć i inny pomnik, na który cała Polska oczekuje....

Olbrzymi biust, wagi czterech cetnarów w Krakowie odlany, jest rzadkością, a tem przyjemniejszą, iż pod każdym względem zadawalnia wybredne wymagania. Bronzownik, który dzieło to odlewał, korzystał z uprzejmości zarządu jedynej u nas odlewarni pp. Zieleniewskich, która zezwoliła na przetopienie metalu w swoich piecach.

Na wystawie, grożącej dotąd przynajmniej znacznym deficytem, w skutek słoty nielicznie bywa publiczność. Gorączka, wywoływana gdzieindziej w pierwszych dniach po otwarciu, u nas nie zdołała ogarnąć ogółu. Dziwnie i zabardzo obojętnymi okazują się Krakowianie dla sprawy, która ogólną korzyść mając na celu, jest przedewszystkiem ich własną.

Wczoraj wieczorem odbyła się w restauracji na Błoniach biesiada, urządzona przez zarząd wystawy dla uczczenia dziennikarstwa. Pojąć trudno, dlaczego tak mało, bo zaledwie 30 osób się zebrało, kiedy liczba zaproszonych i obecnych w Krakowie była znaczną. Z obcych było trzech tylko przedstawicieli prasy: dwaj Warszawiacy i Lwowianin p. Kostecki — z miejscowych bardzo wielu nie przybyło. Wśród obecnych większość stanowili obywatele nic wspólnego z dziennikarstwem nie mający. Urządzający biesiadę tak późno zawiadomili o tem redakcje pism i osoby za Krakowem mieszkające, iż na telegraficzne wezwanie niektóre redakcje jak: *Kurjera Warszaw.*, *Dziennika Polskiego* i *Dziennika Poznańskiego* miały czas również tylko telegraficznie odpowiedzieć, iż udziału w zebraniu wziąć nie mogą. Zebranie, które miało połączyć umysły i zagrzać dla spraw ważnych ogół obchodzących, ukończyło się powszechnem niezadowoleniem, wywołanem pierwszem zaraz przemówieniem hr. Potockiego, przeciw któremu zaprotestował p. Kostecki. Miejscy plotkarze mają temat do obszernych gawęd z powodu stłuczenia wielkiego lustra podczas ostatniego na bankiecie toastu dr. Jordana.

W Sukiennicach w salach wystawy sztuki odbywają się koncerty orkiestr wojskowych, a oprócz nich, dla powiększenia dochodów, zarząd wystawy urządza i inne popisy wokalne i instrumentalne, w których biorą udział przejeżdżający przez Kraków mało znani tutejszej publiczności artyści. Jest to może bardzo dobre dla powiększenia dochodów wystawy, lecz dowodzi najwymowniej, iż pomimo nagromadzenia dzieł sztuki, oświetlenia elektrycznego itd. publiczność nie garnie się do Sukiennic tak, jakby to spodziewać się było można, lecz potrzebuje, aby jej wystawę zamieniono na sale koncertowe a może nawet i na teatr.

Pewną sensację w świecie artystycznym wywołała broszurka, sprzedawana po ulicach pt. „Dokładny przegląd krytyczny pierwszej ogólnej wystawy sztuki polskiej, napisany przez k i l k u artystów malarzy i rzeźbiarzy pod redakcją Stanisława Tomkiewicza“. Pełny tytuł broszurki jest nie mniej długim od wielu sprawozdań, jakie w tym „Przeglądzie“ pp. artyści pozamieszczali. Wstyd doprawdy i świadectwo dziwnej zawiści zawodowej złożyli sobie młodzi i podwójnie, bo ani wiekiem ani umysłem niedojrzali autorowie, wydaniem tego elaboratu. Dość powiedzieć, że o znakomitym Józefie Brandcie bezmyślny a pyszałkowaty „krytyk“ popisał takie brednie, iż gdyby je można było brać na serjo, za zniewagę musiałyby być uważane. Do burzenia gmachu własnej i innych godności artystycznej wzięli się młodzi ludzie; zamiast budować pracą własną sławę, wzięli się do obrzucania kamieniami innych. Smutny to objaw.

Warszawa 10. września.

(*M. K.*) Mając zamiar dotknięcia kilku starych spraw, muszę się z tego wytłumaczyć. Nowych nam nigdy nie brak niestety, ale te, o których chcę mówić, zbyt są ważne, iż pomijać ich nie możem, tem bardziej, gdy sądzę, iż nieco nowego światła na nie rzucić mogę.

Czytelnicy znają stosunki nasze z licznych doniesień dziennikarskich, wiedzą dobrze w jak ciężkich znajdujemy się warunkach, ile klęsk i prześladowań spada na nas co dnia, co godzina. Aniśmy temu winni, ani w y p a d k i jakieś nadzwyczajne wywołują ucisk — to system rozwijany systematycznie, z niestrudzoną energją, z zaślepieniem nie do wiary. Ucisk ma tu być z jednej strony dowodem siły, z drugiej służy do utrzymania całej falangi urzędniczej, która karmi się i tyje na naszym chlebie. Ciekawą niezmiernie jest lista nominacyj — ani jednego Polaka od lat dwu nie spotykamy ani w administracji, ani w sądownictwie. Jakżeż chcecie, by okazano choćby cień zaufania krajowi i jego mieszkańcom, kiedy tu właśnie chodzi o — zajęcie miejsc chlebodajnych. Jak długo nam ich powierzyć nie można, bo na nie nie zasługujemy, tak długo wakanse są i będą dla Rosjan.

Z takich poglądów wynikają czyny, które odbijają się na naszej skórze.

Wyrok na wydawców pism warszawskich motywowany jakoby pobudzaniem nienawiści do języka rosyjskiego, był poprostu aktem dyplomatycznym czynownictwa w obec Petersburga. Dzięki takim wyrokom w centrum rządu nawet uczciwi wiedzą, iż Polacy są żywiołem państwu wrogim i niezasługującym ani na zaufanie ani na folgę.

Wydawcy kary już płacą ratami, zrzekając się nawet procesu, którego rezultat byłby taki, iż kary kazanoby zapłacić, a nasi władcy — w pierwszej linji cenzura — odpłaciliby nowemi szykanami. Co wszakże w tej sprawie jest złem, to że się znalazł ktoś, kto czy niechcąc czy nie umiejąc zrozumieć zachowania się tutejszej prasy i społeczeństwa, wydał list otwarty, drukowany, w którym opisuje fakt i w y m y ś l a Moskalom. List ten rozsełano po Warszawie pocztą rozmaitym osobom, ale to fakt, że go w Warszawie nie drukowano. Jest to towar przemycony. Zkąd — nie wiem.

Jaki cel tego listu, tego najtęższy polityk nie zrozumie. Faktycznie rezultat taki, że ciężkie od dawna położenie polskiej prasy w Warszawie staje się jeszcze nieznośniejszem. Szykany i denuncjacje na każdym kroku. Cenzura obustrzona jak nigdy przedtem, podejrzliwość spotęgowana, imaginacje na każdym kroku.

Przed miesiącem wystąpił tutejszy organ urzędowy *Dniewnik warszawski* z oskarżeniem prasy warszawskiej o brak samoistnych poglądów politycznych, a powtarzanie tego co mówią pisma galicyjskie, wiedeńskie lub peszteńskie. Oskarżenie było podłe, a wymieniono specjalnie *Słowo* jako najwyraźniej powtarzające poglądy prasy zakordonowej. Natychmiast obostrzono cenzurę, a cenzorowie, którzy dotąd jako tako bywali wyrozumiali, zaczeli się nagle srożyć i najniewinniejsze artykuły wyrzucali, z obawy narażenia się na gniew władz wyższych i obecnie potężniejszych. W tymże artykule zapowiedział *Dniewnik* dalszy szereg, mający na szczegółach udowodnić, iż prasa warszawska propaguje patrjotyzm austrjacki — czyli oskarżono ją w osłonce o zdradę stanu.

Możecie sobie wyobrazić, jaka obawa zapanowała u nas — bo wiedzieliśmy doskonale, że *Dniewnik* nie cofnie się przed żadną podłością. Ale upłynęło parę tygodni, a obietnica nie urzeczywistniała się. Aż oto kilka dni temu bomba pękła — przypomniał *Dniewnik* głosy tutejszej prasy o pobycie arcyksięcia Rudolfa w Galicji i oskarzenie swe, z wymienieniem dla przykładu *Gazety Polskiej*, z nową gwałtownością wypowiedział. Jest to czyn tak haniebny, że oburzenie nie da się w obec niego nawet wypowiedzieć. To poprostu godzenie na całą tutejszą prasę, zagrożenie tej wreszcie swobody, która jej jeszcze wegetować pozwala. Byt to ciężki, jutro niepewne; głowa pęka w obec trudności pisania i samowoli cenzorów, a jeszcze większej tych, przed którymi oni muszą się zapierać nawet swych przekonań. Dziś już wszystkiego spodziewać się można.

Warunek.

Pan jenerał był w jak najgorszym humorze. Pista, jego wierny Pista, który od lat dwudziestu służył mu jako oficerowi różnych stopni i przeniesionemu dziś w dobrze zasłużony stan spoczynku — ten Pista warjat, lunatyk! osioł! — chce się żenić.

— Żenić się — krzyczał jenerał, wymachując cybuchem — żenić się chcesz, możeś się upił niegodziwcze i do tego moim cognakiem?

Jego ekscellencja wiedział dobrze, że tak nie było. Pista dałby sobie raczej ręce uciąć, niżby wziął coś pańskiego.

Ale dziś byłby mu tuzin flaszek darował, byleby to małżeństwo było wynikiem fantazji pijanego. Pista myślał jednak serjo o małżeństwie. W jego sercu zapanowała piękna kuchareczka z naprzeciwka i to tak despotycznie, że najgroźniejsze spojrzenia ekscellencji były bezskuteczne.

Gotów był nawet w danym razie zrzec się służby raczej niż swej Małgorzaty. Ekscellencja zrozumiał, że stracił władzę nad swym służącym, wyrzucił z piersi bolesne westchnienie, spojrzał z wyrzutem ku niebu i opuścił wzniesione z cybuchem ramię.

— Pista — rzekł uroczyście a sucho jak audytor czytający wyrok śmierci — dobrze leć nieszczęśliwcze w przepaść. Żeń się. Chcę spróbować, czy jako pantoflasz przydarz mi się jeszcze na co.

W oczach Pisty łzy wdzięczności zajaśniały, chwycił rękę jenerała i do ust swych przycisnął.

— Ale czekaj — jest i warunek! Spełnisz go — zostaniesz, nie spełnisz — bądź zdrów.

Z zapartym oddechem słuchał Pista.

Ekscelencja milczał chwilę, potem rzekł stanowczo i groźno.

— Żadnych dzieci — Pista! Zrozumiano? Absolutnie ża-dnych — dzie-ci.

A cybuch kreślił w powietrzu esy i floresy, jakby miał ściąć tuzin głów dziecięcych.

Pista pochylił głowę, drapał się za uchem i myślał.

— Więc? — Zgadzasz się?

— Ekscelencjo — ja nie wiem — muszę najprzód — ja się spytam Małgorzaty.

— Pytaj więc ty niedołęgo. Do jutra masz przynieść odpowiedź.

Na tem skończyła się rozmowa.

Ekscelencja spacerował dalej po pokoju depcząc niemiłosiernie posadzkę filcowemi pantoflami a Pista zbierał cichuteńko nakrycie ze stołu.

W godzinę później zakłopotany Pista zasięgał rady Małgosi w bramie sąsiedniego domu. Małgosia zaczerwieniona jak wisnia, pogłaskała pod brodę swego narzeczonego.

— Zgódź się! jakoś to będzie, czyż koniecznie potrzeba nam dzieci.

Promieniejący szczęściem Pista zapowiedział swemu panu, że przyjmuje warunek.

Ekscelencja skinął głową, wziął do ręki gazetę i zapalił wieczorne cygaro. Sprawa była załatwioną.

Rok upłynął. Pista zamieszkiwał z Małgosią w suterenach piękne mieszkanko, czyste i schludne jak „pudełeczko“.

Ekscelencja ignorował zupełnie tę zmianę. Dla niego istniał tylko sam Pista. Ekscelencja nigdy o nic nie spytał a przecież ją musiał zauważyć.

Jakkolwiek i dawniej Pista przyrządzał mu wyborne jaja na miękko do herbaty, przynosił śliczną szynkę i starał się, by bielizna jenerała była pięknie praną, to jednak obecnie wszystko było zarządzone jeszcze lepiej. Takich wybornych jaj jeszcze nie jadł, tak wyśmienitej herbaty nie pijał dotąd. a po szynce poznał od razu, że to nie kupna sklepowa ale wybrednego smakosza zaspokoić mogąca, domowa szyneczka sosista — hm! A koszule jego nigdy nie były tak oślepiająco białe, tak przedziwnie prasowane jak obecnie. Ale oficjalnie nie uważał tego jenerał: co najwyżej mlasnął kilkakroć jedząc szynkę i świeże masełko, co Pistę znającego na wskroś jenerała napawało ogromną radością.

Czasem znów, ubierając koszulę bębnił po wykrochmalonym przodzie parę taktów marsza, gwiżdżąc przytem walca Lannera. Szczęśliwy Pista biegł z tą wieścią do żony i cieszyli się oboje.

Ekscelencja znał jednak urzędownie tylko Pistę — nikogo więcej.

Tak szło czas jakiś, ale później Pista zaczął być niespokojny, co raz niespokojniejszy — herbata co raz lepsza, szynka bardziej sosista a bielizna bielsza...

Ale pewnego dnia spotkał się jenerał oko w oko z Małgosią. Ta szatańska kobieta, która jego Pistę złowiła w swe sieci! Spojrzał na nią. Nie była wcale brzydką — ale — okropne podejrzenie zbudziło się w duszy ekscelencji.

Wszedł szybko do swego pokoju i gromko zawołał.

— Pista, gdzie jesteś!

Jak niegdyś pierwszy nasz rodzic na podobne pytanie stwórcy, tak w tej chwili Pista chciałby się ukryć pod ziemię, przeczuwając coś złego.

— Pista! pamiętasz pod jakim warunkiem zatrzymałem cię jako mego służącego.

Pista zbladł, kolana pod nim się ugięły. Nie mógł i słowa przemówić.

— A więc tak! — zaryczał — jenerał, więc to prawda! Rzucił mu dwa banknoty sto-guldenowe. Masz! To twoja odprawa i bądź zdrów. Nie ścierpię dzieci w mym domu. Punktum!

W schludnem mieszkaniu Pisty pakowano się z płaczem. Małgosia pocieszała rozpaczającego za panem męża: Czekaj! pożałuje on nas jeszcze ten stary kawaler.

Gdy wieczorem ekscelencja przybył do domu, czekał na niego już nowy służący! Ależ u licha on nie miał najmniejszego wyobrażenia o tem, co mu czynić wypada.

Za tydzień był już drugi. Herbata kiepska, jaja za twarde, szynkę czuć naftą.

— *O Pisto! niewdzięczny, niewierny Pisto!*

W dwa tygodnie był trzeci służący, wypalał jenerałowi cygara.

Czwarty wykradał mu wino, piąty nawet ostróg wyczyścić nie umiał.

Jenerał był bliski rozpaczy. Po dwudziestu latach wygód na starość taka bieda. Małgosia miała rację. Jenerał często, bardzo często wspominał o wygnańcach. Ale Pista dopuścił się niesubordynacji, nie mógł więc być przywróconym do łask.

A może przecież.

Pewnego dnia jenerał zgryziony swoim nowym służącym, wyszedł na miasto i zdaleka ujrzał Pistę, znikającego w bramie jednego z domów.

— Tu więc mieszka ten urwisz!

Bez namysłu wszedł do sieni i kazał sobie pokazać mieszkanie Pisty.

Drzwi były otwarte: w pokoju śpiewał ktoś smętną pieśń puszt węgierskich, ulubioną pieśń jenerała.

— To pewnie ta djablica.

Ekscelencja przestąpił próg i znalazł się w schludnej, czystej kuchence. Naczynie czyściutkie widniało na ścianie rozwieszone, podłoga czysto wymyta, okna przysłonione firankami. Z kąta wypełzał na czworaku jakiś mały bęben i zbliżył się do nogi jenerała.

Hm!

Malec rozpoczął manewr ofenzywny i powitał jenerała krzykiem. W drugim pokoju śpiew ustał, Małgosia wybiegła z Pistą.

Ekscelencja!!

Małgorzata skoczyła do dziecka, ażeby z przed oczu jenerała usunąć niemiły mu widok.

— Dać mu spokój! — mruknął jenerał.

Mały grubas, zaczerwieniony z natężenia targał buty jenerała i z nóg jego uczyniwszy sobie drabinę drapał się w górę. Stanąwszy na nóżkach wydał okrzyk zwycięztwa.

— Hm! Hm! — Pista, ten bęben ci się udał. Hm! Jak się zowie? Co? Rodzice milczeli zakłopotani.

— Ekscelencjo wyjęknął Pista... proszę przebaczyć, tak jak Ekscelencja, Sandor.

— Hm! Tak! Hm! — Podniósł dziecko do góry i pocałował brudasa z rozrzewnieniem. Poczciwy Pista! pamiętałeś więc o twoim panu starym, biednym...

— Ależ Ekscelencjo!

— Bez wymówek. Biorę cię napowrót.

— Z żoną i dzieckiem?

— Naturalnie! Małgorzatę biorę jako kucharkę — ale pod warunkiem.

Pista posmutniał.

— Poprzestań na Sandorze! I ekscelencja wyszedł miarowym krokiem.

W kilka dni po tem sutereny otrzymały dawnych swoich mieszkańców. Nigdy jeszcze jenerał tak nie mlaskał i nie bębnił po przodzie koszuli jak na drugi dzień rano.

— Pista! inny warunek! Chciałbym być jeszcze kilka razy chrzestnym ojcem.

Zrozumiano?

Gustaw Harrven.

Znaczącem jest, iż prezes cenzury p. Ryżow został powołanym do Petersburga, a natomiast bawi tu dyrektor wydziału prasy w ministerstwie spraw wewnętrznych p. Feotistow. Czy się z tego nie wykłuje dla nas coś złego — trudno przewidzieć. Duch upada, bo w obec oskarzeń i denuncjacyj ludzie spokojni i jak nasi redaktorowie, potulni, traci się wiarę w resztki nawet sprawiedliwości.

W chwili, w której to piszę, Warszawa rozbrzmiewa odgłosem muzyki — bębnów i piszczałek. Wojska przechodzą ciągle przez środek miasta. Manewra odbywają się z zapamiętałością wojenną. Wojska wracają nieraz o 6. po południu do koszar. Wtedy przeciągają przez Krakowskie przedmieście, koło posągu Paszkiewicza i radują się piskiem fajfrów.

W ogóle ćwiczenia wojska, gwałtowne zbrojenie się, pospieszanie z robotami fortyfikacyjnemi, zwożenie prowiantów — dowodzą przygotowań wojennych na serjo. Korespondent z Litwy do *Dziennika Poznańskiego* wypalił taki panegiryk armji rosyjskiej i jej fortyfikacjom, że naprawdę możnaby się zlęknąć. Tymczasem widzę na kolejach rozgardjasz, magazyny mokre, grożące zgniciem zapasów, niektóre świeżo ukończone forty wymagają szybkiej reparacji i t. d. Artylerja istotnie dobra — reszcie armji fachowcy dużo zarzucają. Podobno minister wojny jen. Wanowski trochę burczał nasze wojenne naczalstwo i teraz tem gorliwiej mordują żołnierzy, aby ich uczynić zdolnymi do pobicia wszystkich wrogów zachodnich, południowych i wschodnich.

Nas ten animusz rycerski nie dziwi. Trudno, każde państwo robi dziś to samo — tylko bez szykan. W Warszawie podczas przemarszu wojska co dnia zatrzymują po dwadzieścia i trzydzieście tramwajów — lud się gapi, ludzie niecierpliwią — a armja kroczy wolno, pot kroplisty rosi czoła żołnierzy, a fajfrowie dodają ochoty. To na to, abyśmy znali respekt przed władzą.

Jubileusz „Politiki".

Dnia 14. b. m. obchodziła praska *Politik* dwudziestupięcioletni jubileusz swego istnienia. Numer jubileuszowy zawiera z tej okazji na czele pozdrowienie przesłane redakcji przez dra Fr. Wład. Riegera, które podaliśmy wczoraj w telegraficznem streszczeniu, poczem przedrukowuje *Politik* swój artykuł wstępny napisany dnia 14. września 1862, pod tytułem „Do naszego programu", aby módz potem we właściwym artykule jubileuszowym zapewnić że i dziś mogłaby podpisać w zupełności rozwinięte wówczas zapatrywania i skonstatować, że już ówczesne życzenia i nadzieje nie zostały spełnione. „Zamiast wzajemnego poważania i miłości rozwinęła się między obiema narodowościami nieprzyjaźń i nienawiść — a wina tego spada nie na naród czeski, ale na Niemców a raczej na tych, którzy uzurpowali sobie pierwszeństwo a którym brak wszelkiego poczucia sprawiedliwości". Historja *Politiki* jest historją narodu czeskiego z ostatnich lat dwudziestupięciu. Plagi, jakie spadły na naród, odbiły się także dotkliwie na redakcji *Politiki* a nazwiska Schmerling, Herbst, Giskra, Hasner, Auersperg, Koller, Lasser krwawemi są w pamięci narodu napisane zgłoskami.

„Dziś po dwudziestupięciu latach walka nie jest jeszcze ukończoną i prawieby się zdawać mogło — pisze *Politik* — że walczyć musimy ciągle o naszą egzystencję. Walka nas nie zmęczyła, walczymy bowiem przekonani o naszem prawie i ożywieni wspomnieniami naszej wielkiej przeszłości i ideałem szczęśliwej przyszłości. Temu ideałowi poświęciliśmy wszystkie nasze siły i dla ideału tego będziemy pracowali dopóki nam siły starczą." Życzymy redakcji *Politiki* powodzenia.

Rozmowa z Risticzem.

Belgradzki korespondent paryskiego *Temps* miał dłuższą rozmowę z prezydentem gabinetu panem Jowanem Risticz'em, z której wyjmujemy charakterystykę sytuacji skreśloną przez prezydenta: Upadek poprzedniego gabinetu nastąpił głównie skutkiem nadmiernych wydatków, których kraj bez industrji znieść nie może. Oprócz długu zaciągniętego z okazji ostatniej wojny, płacimy ciągle wygórowane koszta na budowle kolejowe, nie mając z nich najmniejszego pożytku dlatego, że nasi sąsiedzi nie zdecydowali się jeszcze wybudować nawiązków. Procenta naszych długów są bardzo wielkie, a warunki kontraktu pożyczki zawartego z domem zagranicznym są bardzo uciążliwe. Jednem słowem, musimy zaprowadzić politykę oszczędnościową.

Zaciągniemy jeszcze jedną pożyczkę dla skonsolidowania bieżącego długu, poczem z całą ścisłością zastosujemy nasze wydatki do dochodów, które kraj przeciętnie dostarczyć jest w stanie. Teraz przekraczają wydatki nasze dochody o sześć miljonów. Sumę tę trzeba będzie na najrozmaitszych gałęziach administracji zaoszczędzić — nie naruszając w niczem stanu armji, choć i tu dałoby się nie jedno zaoszczędzić.

Co do zewnętrznej polityki ograniczył się Risticz do stereotypowej formułki, że z całym światem można żyć w przyjaźni. Specjalnie co do Bułgarji, powiedział Risticz, że dyplomacja serbska znosi się z rządem bułgarskim jako z istniejącym rządem. Serbja nie podpisała traktatu berlińskiego, nie jej to więc rzecz badać, ażali stosunki tamtejsze są legalne, lub wyrażać zapatrywanie o zmianie osób, które tam nastąpiły. Wszystko to jest, zdaniem rządu serbskiego, wewnętrzną sprawą Bułgarji — z tego powodu nie zezwolił także rząd serbski emigrantom bułgarskim gromadzić się na granicy serbskiej. Jedyny wypadek w którymbyśmy zmienili zapatrywanie w sprawie bułgarskiej, nastąpiłby wówczas, gdyby skutkiem powstania w Macedonji miały się powtórzyć wypadki Filipopolskie. Na ten wypadek, ale też tylko na ten jeden, byłaby Serbja interesowaną i musiałaby także zabrać głos w sprawie bułgarskiej.

Pan Risticz jest przekonania, że ani Rosja ani Turcja, nie zdecydują się — bez jakichś nadzwyczajnych okoliczności — na zbrojną interwencję w Bułgarji.

W sprawie zaś interwencji dyplomatycznej przez dwóch komisarzy, zaznaczył pan Risticz, że jego zdaniem, propozycja taka nie została jeszcze przedłożona mocarstwom do zaopinjowania. Pan Risticz mniema, że sprawy bułgarskie pozostaną jeszcze dość długo w *status quo*.

Przy końcu konferencji wrócił prezydent jeszcze raz do swego programu, który polega na tem, aby mniej politykować, a więcej gospodarować. Co do wyniku przyszłych wyborów, jest pan Risticz zupełnie spokojny, a spokój ten podziela także korespondent, którego zdaniem, wyjdzie z wyborów znaczna większość ministerjalna, a to dlatego, że rząd wszystko uczyni, aby jego polityka była przez naród przyjętą, ale głównie jeszcze dlatego, że polityka jest w istocie w Serbji bardzo popularną. Zwyciężeni progresyści są bardzo zdeprymowani, a korespondent skonstatował, że Rosja zdobyła napowrót w opinji publicznej wiele terenu.

Relacja ta korespondenta paryskiego mogłaby może nastręczyć materjału do kilku uwag — w ostatnich jednak czasach tak nas przyzwyczajono do interwiewów dementowanych, że wolimy się tym razem wstrzymać od wszelkiej interpretacji i czekać, aż się okaże, czy korespondent *Tempsu* rzeczywiście mówił z panem Risticzem i czy tak mówił, jak relacjonował.

Program Orleanów.

„*Le roi en exil*" — hr. Paryża, dał po dłuższem milczeniu nowy znak życia. Oto przed kilku dniami przesłał on koryfeuszom stronnictwa monarchicznego długie pismo, które jedni nazywają instrukcją, drudzy manifestem a w grancie rzeczy jest ono wszechstronnym programem rządów tego przyszłościowego (?) króla — coś nakształt rumianej i wonnej gruszki... na wierzbie.

We wczorajszym numerze podaliśmy już na podstawie streszczeń telegraficznych, esencjonalne ustępy tej, bądź co bądź, uwagi godnej enuncjacji Orleanów. Trzeba oddać hrabiemu Paryża tę sprawiedliwość, że jak na Francuza duszą i ciałem — nie jest zbyt gadatliwym i natrętnym pretendentem; odzywa się rzadko — zdawałoby się, że jeno w chwilach, okolicznościami we Francji dlań wskazanych — i przemawia zwykle tonem mentorskim, ze spokojem i powagą doświadczonego statysty, który uważa sobie za obowiązek karcić delikatnie młodzież swawolną i nieopatrzną. Tymczasem hr. Paryża dodał kilka cukierków dla burżoazji i w ogóle klas posiadających, w postaci apodyktycznych przyrzeczeń tego ładu, harmonji i dobrobytu, który zapanuje w pięknej Francji, jeśli prawowity spadkobierca pomazańców z „Bożej łaski" zasiądzie na tronie swoich przodków... Dzisiejsza forma rządu zbrzydła już dbałym o swój kraj Francuzom; przychodzi czas, kiedy monarchja weźmie po Rzeczypospolitej spuściznę nb. zaszarganą — wypada zatem — konkluduje *comte de Paris* — przypomnieć wam, czem dla was jestem, być mogę i będę. Rozwija tedy systematyczny program konstytucyjnej monarchji — opartej na głosowaniu powszechnem, zapominając widocznie, że i Francja i Europa zbyt dobrze pamiętają jeszcze o napoleońskich plebiscytach, aby obiecywany dziś przez Orleanów *suffrage universel* mógł szczególniejszy sprawić efekt. W motywowaniu potrzeby zmiany formy rządu hr. Paryża nie jest ani trochę przekonywującym. Powtarza rzeczy znane, a stara się nadać im wagę autorytetem swej prawowitości królewskiej. Coś w tym guście: *Roma locuta... causa finita*. W obec tego jednak, że i Francuzi — jakkolwiek pono o wielu rzeczach już zapomnieli, a mało czego natomiast się nauczyli — djablo zmądrzeli w ostatnich dwudziestu latach, godzi się wątpić, ażali ten syreni głos spragnionego berła i korony wygnańca, zmiękczy ich serca i wrota starej królewskiej stolicy dlań otworzy. Dziwnem się nawet wydaje, że tuż po publikacji tego dokumentu, mającego zdaniem naszem wartość co najwyżej stylistyczno-dyplomatyczną, tu i owdzie ozwały się głosy, jakoby rzeczony manifest hr. Paryża był w stanie zatrząść Republiką. Coś podobnego głosić mogą sami chyba jej wrogowie, a przytem ludzie krótkowidzący, którzy snać nie pamiętają, że *regime Bismark* zbyt silnie panuje nad środkową Europą, aby królestwo — jako w jego pojęciu synteza rewanżu — we Francji stać się mogło ciałem po... najzwyklejszym sobie manifeście.

Walka o państwo niebieskie.

Wiadomość, że Francja zawarła nowy traktat handlowy z Chinami, mocą którego cło na towary francuskie zostało znacznie zniżone a Francja otrzymała trzy ważne punkty handlowe wewnątrz kraju, podziałała na Anglję wcale nie wiele. Po tylu latach usiłowania i pracy, po tylu wydanych funtach szterlingów, widzą Anglicy jak im się ich zdobycz z rąk wymyka. Najdzielniejszy mąż stanu w Chinach, markiz Tseng, dotrzymuje obietnicy danej Europie: całego swego wielkiego wpływu używa na zreformowanie Chin w każdym kierunku. Prasa chińska popiera jego usiłowania a że nie są one bezowocne, dowodem nowe koleje, nowe linje telegraficzne, szkoły i reforma armji. „Trzeba było aż wkroczenia Rosjan do Kuldży a Francuzów do Tonkinu, ażebyśmy się dowiedzieli, czego nam braknie — powiedział raz markiz Tseng — ale dzisiejsze Chiny są inne, niż były pięć lat temu, a za dalszych lat pięć, kraj nasz zmieni się do nie poznania".

Prawda, że w twierdzeniu tem wiele optymizmu, ale zawsze Chiny postępują i rozwijają się, a sąsiedzi niebieskiego państwa, inaczej się dziś już na to olbrzymie państwo zapatrują. Francja, która prawie trzecią część Indo-Chin posiada, ma wielki interes w zdobyciu sobie handlowego stanowiska w tym kraju, z drugiej strony Rosja przerzyna zimny Sybir kolejami, ażeby dla handlu swego otworzyć nową drogę przez północne prowincje Chin. To wszystko widzą nad Tamizą i obawiają się, tembardziej, że dziś w Chinach obudziło się przekonanie, iż nie warto dać się wyzyskiwać Anglji za problematyczną wartość mające przymierze zaczepno-odporne.

Jedna z gazet półurzędowych wychodząca w Pekinie, zamieszcza w tej właśnie materji artykuł, dowodzący, że Chiny nie potrzebują się obawiać wojny z Rosją, gdyż rozległość obu państw sprawia, iż wojna na większe rozmiary jest między niemi zupełnie niemożliwą.

Nie należy więc dla urojonego niebezpieczeństwa i fikcyjnej korzyści dawać się wyłącznie tylko Anglji wyzyskiwać.

Wypadki na Wschodzie.

Wbrew poprzedniemu doniesieniu, że książę **Aleksander** spodziewa się wrócić do Bułgarji, zamieszcza *Times* z listu sekretarza księcia, pana Mengesa, następujące oświadczenie: „Od chwili, gdy książę uznał powrót swój do Bułgarji za niemożliwy, uwolnił on wszystkich Bułgarów od wszelkich względem niego zobowiązań. Pomysł powrotu księcia jest obecnie już śmiesznym."

* * *

Z Sofji donoszą: Oburzenie ludu przeciw **Karawełowowi** wynika głównie ztąd, że on sam jako regent podpisał był ukaz zwołujący wielkie sobranje dla wyboru księcia. On przeto sam siebie się zapiera, zaprzeczając legalności wyboru. Pod naciskiem opinji publicznej rząd widzi się zmuszonym podjąć na nowo proces przeciw Karawełowowi o udział w zamachu na księcia Aleksandra. Proces był tylko odroczony, regencja nie chciała go wznawiać, lecz rząd regularny nie może sprawy umorzyć. Oskarżenie obejmie również byłych ministrów **Nikoforowa** i **Canowa**.

* * *

Wielki wezyr po otrzymaniu odpowiedzi ks. Bismarka na propozycję pośrednictwa oświadczył ustnie: Porta przedstawiła propozycję rosyjską nie jako swoją i bez oznajmienia, czy się na nią zgadza, lub nie, lecz jedynie dlatego, że pochodzi ona od jednego z mocarstw traktatowych. Postępowanie takie wynikło z całego zachowania się Porty, która tylko to przyjmie za swoje, na co wszystkie mocarstwa traktatowe się zgodzą. W tym duchu ma Porta wysłać replikę na odpowiedź niemiecką. Wynika ztąd, że Turcja nie chce i nadal brać żadnej inicjatywy, lubo do niej w odpowiedzi niemieckiej wyraźnie została wezwaną. Turcja nie czyni też żadnych przygotowań wojskowych. Natomiast Rumunja przyśpiesza uzbrojenia i wydano rozkazy względem dyslokacji wojsk, tak żeby Rumunja była przygotowaną na wszelkie wypadki, bądź to z powodu rozruchów w Bułgarji i w Macedonji, bądź to w razie zamiaru obcej interwencji.

Sfery dyplomatyczne są przekonane, że cała sprawa zaciągnęła się na długi proces, a przedewszystkiem, że w każdym razie, zanimby mocarstwa doszły do jakiegoś porozumienia, odbędą się wybory w Bułgarji. Ich przebieg, rezultat i zachowanie się sobranja przyszłego, to będą nowe podstawy do ocenienia sytuacji. O ile książę i rząd zdołają na wewnątrz utrzymać pokój i porządek, o tyle i zewnętrzna sytuacja dla Bułgarji będzie się polepszała.

Z prowincji.

Gorlice 14. września. (*Echa przedwyborcze*). Wczoraj odbyło się posiedzenie komitetu ściślejszego pod przewodnictwem p. Władysława Płockiego w sprawie wyborów do rady państwa. P. Płocki odczytał pismo komitetu wyborczego krośnieńskiego, stawiającego kandydaturę dra Augusta **Lewakowskiego**, adwokata i burmistrza Krosna. P. Edward Miłkowski zgłosił kandydaturę p. Augusta **Gorayskiego**. Następnie uchwalono wybrać ośmiu delegatów z łona komitetu ściślejszego na zjazd do Jasła. Gdy jednak nie mogło nastąpić porozumienie co do wyboru tychże delegatów, wybrano komisję, złożoną z pp. Adama Skrzyńskiego, Wojciecha Biechońskiego i Antoniego Wawrauscha, celem ułożenia listy delegatów. Komisja ta po naradzie zaproponowała pp. Władysława Płockiego, prezesa rady powiatowej i właściciela dóbr, Edwarda Miłkowskiego, właściciela Gorlic, ks. Pelca, proboszcza z Libuszy, Wojciecha Biechońskiego, burmistrza m. Gorlic, Walerego Rogaskiego, zastępcę prezesa rady powiatowej i aptekarza, dra Januszkiewicza, burmistrza m. Biecza, tudzież włościan: Fekułę z Łasia i Golenia ze Strzeszyna. Zgromadzenie uchwaliło powyższy skład delegacji.

KRONIKA.

Wiadomości osobiste. Z Krakowa donoszą, że arcyksiążę **Karol Ludwik** ma przybyć tam dziś w południe. — Do Krakowa ma przybyć minister rolnictwa hr. **Falkenhein** w przyszłym tygodniu, dr. **Gautsch** zaś spodziewany jest około października. Termin przyjazdu dr. **Dunajewskiego** nie jest dotychczas oznaczony — ministrowie zaś **Ziemiałkowski** i **Bacquehem** prawdopodobnie nie przybędą.

Nekrologja. Michał **Dobrzański**, b. oficer 6. pułku ułanów w 1831 r., zmarł w Wojniczu dnia 12. bm. w 78 roku życia.

Kalendarz. Sobota (17.): Lamberta bisk. — Drogosława. Wschód słońca o godz. 5. min. 46, zachód o godz. 6. min. 2.

Kalend. myśliwski. We wrześniu wolno polować na jelenie, kozły (rogacze), lisy, jarząbki, cietrzewie i głuszce, bażanty i kuropatwy, przepiórki i dzikie gołębie, dropie i pardwy i ptactwo błotne i wodne w ogólności.

Dar. Cesarz udzielił z prywatnej swej szkatuły gminie Jarocina, w powiecie niskim, na budowę szkoły, zapomogi w kwocie 100 złr.

Odsłonięcie pomnika śp. Zyblikiewicza. Na zaproszenie prezydenta m. Krakowa, do wzięcia udziału w uroczystości odsłonięcia pomnika śp. Zyblikiewicza, które odbyć się ma dnia 18. bm., delegował Wydział krajowy swego członka dra Franciszka **Hoszarda**.

Mianowania. *Wiener Ztg.* ogłasza nominację profesora przy niemieckiem gimnazjum we Lwowie, Kiszakiewicza, na dyrektora gimnazjum w Nowym Sączu.

Rada szkolna krajowa zamianowała Jana Grusskiewicza rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Siebierzowie a Leona Magierowskiego rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Wesołej.

Naczelnikiem stacji kolei północnej w Krakowie zamianowany został w miejsce śp. Grychowskiego, p. Nowacki.

Pan Krzysztof Würfel, profesor przy państwowem gimnazjum w Bernie, mianowany został dyrektorem gimnazjum w Czerniowcach na miejsce p. Wolfa.

Przyjazd Węgrów do Krakowa został zapowiedziany stanowczo na 21 września.

Donoszą z Buda-Pesztu, że liczba Węgrów, mających przybyć 21. bm. do Krakowa wyniesie około 800 osób. W samym Budapeszcie zapisało się 250 uczestników wycieczki.

Konfiskata. Onegdajszy numer *Nowej Reformy* został przez krakowską prokuratorję państwa skonfiskowany za artykuł nadesłany przez „jednego z najznakomitszych posłów naszych", o założeniu niemieckiego gimnazjum w Tryéencie, we włoskim Tyrolu.

Fundacja śp. Franciszka Kochmana przedstawia się w cyfrach, podług ostatniego sprawozdania Wydziału krajowego w sposób następujący: Dochody wynoszą 1208 złr. 92 i pół ct. gotówką, a 39.938 złr. 20 ct. efektami. Wydatki wynosiły 14.875 złr. 92 ct. Stan czynny 26.290 złr. 28 i pół ct. Z tych w majątku zarodowym jest 24.657 złr., w obrotowym 1579 złr. 37 ct. Pierwsze rozdanie premij nastąpi w myśl rozpisanego konkursu w roku 1888.

Dostawa szutru. Namiestnictwo rozpisało konkurs na dostawę szutru dla gościńca państwowego żółkiewskiego na lata 1888 do 1890.

Z gal. towarzystwa leśnego. Wydział towarzystwa rozesłał już pocztą każdemu z członków zaproszenie na walne zgromadzenie wraz z programem odnośnym; ktoby jednak z członków dotychczas nie otrzymał zaproszenia, zechce spiesznie się zgłosić w tym celu do wydziału.

Zarazem podaje się do wiadomości, że dyrekcje kolei żelaznych przyznały zniżone ceny jazdy dla uczestników zebrania, a mianowicie:

Kolej Karola Ludwika i Czerniowiecka przyznała 33 i jedna trzecia procent opustu.

Węgierska (Łupkowska), za okazaniem zielonej karty legitymacyjnej z wydziału towarzystwa, 25 procent, tak II-gą jak i III-cią klasą.

Kolej państwowa zezwoliła za opłatą całego biletu III klasy, używać wagonu II. klasy, zaś za opłatą pół biletu II. klasy, wagonu III. klasy.

Zarządy kolei czerniowieckiej i państwowej, nie zgadzając się na wylegitymowanie się kartą towarzystwa na rok 1887, udzieliły wydziałowi swoje własne legitymacje do rozdzielenia między uczestników zjazdu.

Co do jazdy na linjach kolei Karola Ludwika, nadmienia się, że za okazaniem legitymacji towarzystwa uczestnicy, kupując do Lwowa cały bilet I. kl., jadą w wagonie II. klasy, zaś nabywcy pół biletu I. klasy jadą w III. klasie (w obu razach tam i napowrót). Nabyte przeto bilety nie oddają się na dworcu w Tarnowie, albowiem te same służą do jazdy także i napowrót.

Zniżenia te odnoszą się tylko do zwyczajnych pociągów osobowych a nie do pospiesznych.

Na kongres międzynarodowy dla hygieny i demografji w Wiedniu wyjeżdża z izby handlowej i przemysłowej lwowskiej radny p. Władysław Gubrynowicz.

Ruch pociągów na kolei państwowej nie należy do zbyt regularnych. Przejezdni uskarzają się, że pociąg ze Stróżego dążący do Tarnowa przybył onegdaj w nocy z środy na czwartek tak późno, że tymczasem pociąg pospieszny idący do Lwowa już odszedł. Ważniejszej przyczyny do tego opóźnienia nie było żadnej prócz godzinnego wyczekiwania na najmniejszych stacjach. Dyrekcja kolei państwowej powinna naczelnikom stacyj polecić ścisłe przestrzeganie czasu przyjazdu i odjazdu, zaniedbywanie się bowiem w tym kierunku naraza podróżnych nietylko na mnóstwo nieprzyjemności, ale i na nieobliczone straty.

Z kolei Karola Ludwika donoszą nam, że obowiązujący obecnie letni rozkład jazdy pociągów tej kolei pozostanie niezmienionym aż do końca października br. W skutek tego pociągi kurjerskie nr. 3 i 4 będą jeszcze i w październiku kursowały, natomiast zaś kurs pociągów lokalnych nr. 17 i 18 pozostanie na tenże miesiąc jak dotąd ograniczonym tylko na przestrzeń Kraków-Rzeszów.

Niefortunna wycieczka. Z początkiem lata br. kółko młodych moskalofilów ze Lwowa zawiadomiło czerniowieckich Rusinów, iż pragnie zaszczycić Czerniowce odwidzinami i urządzić tam bal czy koncert. Odpowiedziano im jednak, że Rusini czerniowieccy nie tęsknią za widokiem ponomarów. Niezrażeni tą rekuzą odnieśli się młodzi zwolennicy „objedinienja" do Wyżnicy z taką samą propozycją i otrzymali znowu odpowiedź, iż Rusini wyżniccy nie chcą mieć nic wspólnego z młodzieżą, co się wypiera ojczystych tradycyj i mowy rodzinnej.

I to jednak nie zraziło propagatorów panmoskwicyzmu. Przy sposobności pobytu swego na obradach Towarzystwa Kaczkowskiego w Kołomyi, postanowili oni, bądź co bądź, zaimponować Czerniowcom i przed paru dniami — jak pisze czerniowiecka *Gazeta Polska* — przybyło ich kilkunastu do stolicy Bukowiny. Oczywiście Rusini tamtejsi ani chcieli wiedzieć o tych odwidzinach i niefortunnym gościom z trudnością powiodło się znaleść trzy domy, gdzie im nie odmówiono przyjęcia. W jednym tedy zjedli śniadanie, w drugim byli zaproszeni na kolację i zabawę, ale ta ostatnia zapełniła się podobno tylko grą w „cenzurowane" i „w kotka i myszkę"... Następnego dnia, gdy wybierali się do trzeciego domu na „użin," gospodarz kazał ich przeprosić pod pozorem choroby w rodzinie — i nie przyjął. Nie pozostało tedy młodym ponomarom, jak napić się piwa w restauracji i opuścić Czerniowce najbliższym pociągiem. *Prołom* ma temat do siarczystego artykułu o „niebłahonadiożnosti bukowinskich dijacziw!"

Przejechanie. Parobek z młyna Thoma, Walenty Chaboń, jadąc wczoraj po południu z mąką na kolej, przejechał na ul. Gródeckiej włościanina Jana Smoczyńskiego i uszkodził go dość ciężko w nogę. Chabonia aresztowano natychmiast, zaś Smoczyńskiego odwieziono do szpitala.

Zapiski policyjne. Znaleziono banknot na 5 złr., klucz duży pokojowy. — Przychwycono przepiórkę.

Przyjazd Węgrów do Krakowa. *Nowoje Wremja* zamieszcza następujący telegram z Wiednia: „W dniu 20. września przybywa z Buda-Pesztu do Krakowa nader liczna deputacja madjarska na wystawę. W Krakowie czynią wielkie przygotowania. Spodziewane są szumne demonstracje polityczne".

Pożary. W Bruśnie, powiatu cieszanowskiego, zgorzała zagroda, wartości nieubezpieczonej 1000 złr. W Dzikowie tego powiatu, sześć stodół z sianem, własność dzierżawcy Józefa Feustera, wartości ubezpieczonej 7721 złr. W Borowej, tego powiatu, dom i stajnia, wartości ubezpieczonej 350 złr. — W Skolem, powiatu stryjskiego, zgorzało obejście gospodarskie, wartości nieubezpieczonej 1600 złr. — W Husynkowcach, powiatu husiatyńskiego, zgorzała zagroda włościańska, wartości nieubezpieczonej 350 złr. — W Gorlicach wybuchł pożar w rafinerji nafty E. Wertheimera i pochłonął magazyn nafty. Szkoda, po części ubezpieczona, wynosi 4000 złr. — W Ulanowie, powiatu niskiego, zgorzały dwa domy, stajnia i stodoły, rekwizyta kancelarji gminnej, sprzęty i zapasy handlu korzennego, łącznej wartości 3600 złr. — W Lubowie, powiatu sokalskiego, zgorzały trzy zagrody włościańskie, wartości 1300 złr.

Straszna zbrodnia. Z Dorohoi pod datą 15. września donoszą do czern. *Gaz. Pol.*: Dwunastu chłopów pod wodzą byłego naczelnika gminy napadło w nocy na dwór dzierżawcy w Poltinestach, żyda Mojżesza Fruchta a zamordowawszy go, w najokropniejszy sposób pastwili się nad ciałem, ucinając członki. Następnie synowi Dawidowi wyłupili oczy, zhańbili i zbili teściowę, żonę i córkę Mojżesza tak, że walczą z życiem. Aresztowano 20 chłopów jako współwinnych.

Ze sportu. Ogromnego jelenia upolował 10. bm. w Żadowie, naczelnik gminy czerniowieckiej, p. Gojan. Zwierz, należący do najpiękniejszych okazów, ważył 500 funtów wagi wiedeńskiej.

Z pomiędzy Polaków, którzy w roku zeszłym ukończyli kurs nauk w akademji piotrowskiej pod Moskwą, na wydziale agronomicznym, na ogólnej radzie akademickiej p. Piotr Płodowski zatwierdzony został w stopniu kandydata nauk gospodarczych i zaproszony na asystenta przy prof. M. Czerwińskim na katedrze zootechniki.

Zaraza sybirska. *Hlas Naroda* z d. 15. bm. umieścił sensacyjny telegram z Warszawy, donoszący na podstawie doniesienia urzędowego *Wiestnika Wileńskiego*, że w miasteczku Smorgonji (gubernja wileńska) wybuchła zaraza sybirska i już wiele osób na nią zmarło. Choroba staje się epidemiczną.

Syndykat filadelfijski otrzymał stanowczą koncesję na urządzenie w Chinach sieci telefonicznej i założenia banku, którego zadaniem będą pożyczki państwowe i prowincjonalne, oraz ujednostajnienie złotej i srebrnej monety.

Próby użycia wiatraków do poruszania maszyn dynamoelektrycznych i nasycania w ciągu dnia akumolatorów, powiodły się we Francji dobrze. Rząd nakazał zarządzić dalsze próbne oświetlenie brzegów tym nowym systemem w La Héve nad Sekwaną.

Cholera. Konsul austrjacki w Bombaju donosi, że w prowincji Oude w ciągu maja br. zmarło na cholerę 31.328 ludzi.

Nowa gwiazda opery. Gdzie? W Londynie. Jak się nazywa? Panna Nikita. Zkąd rodem? Z Ameryki. Przeszłość ma romantyczną, jak każda wielka gwiazda teatralna. Urodziła się w Wirginji z cudownym głosem. Mając lat 6, występowała już w koncertach. Poczem uprowadzili ją Indjanie, u których pięć lat przebyła. Z rozrzewnieniem wspomina panna Nikita o tych dzikich ludziach, którzy ją ubóstwiali dla czarującego głosu. Nikita, naczelnik Indjan, w prawdziwie ojcowski sposób troszczył się o nią i dał jej swoje imię. Raz ją wyratował z wielkiego niebezpieczeństwa i sam odniósł śmiertelną ranę. Na łożu śmierci kazał Indjanom przysiądz, że odszukają rodziców cudownej dziewczyny. Slub został spełniony. Matka Nikity przybyła z córką do Europy i przedstawiła ją Adelinie Patti. Ta zajęła się gorąco Amerykanką a szwagier jej, Maurycy Strakosz, wykształcił śpiew jej według przykazań szkoły. Teraz śpiewa panna Nikita w koncertach w teatrze *Her Majesty*.

Pogoda, prowadząca w obec nas przez ostatnich dni kilka nader chwiejną politykę, zdecydowała się onegdaj wieczorem na krok stanowczy. Około godziny 9^{30} ukazało się na niebie błyskawiczne *dementi* przepowiedni meteorologicznych, które na czas dłuższy zapowiadały pogodę. Pierwszym błyskawicom nie towarzyszyły grzmoty; odezwały się one dopiero w kwadrans potem, towarzysząc ulewnemu deszczowi, który znakomicie przepłukał ulice naszego grodu. Około godziny 10. burza osiągnęła punkt kulminacyjny, trwała jednak do późna w nocy. Deszcz padał aż do rana i parę razy w dzień.

Falb przepowiedział, jak wiadomo, na dzień 17. do 20. bm. najsilniejsze burze, jakich w XIX stuleciu jeszcze nie obserwowano. Burze te mają się szczególnie dać uczuć na Zachodzie Europy. Być może, że dzień onegdajszy był prologiem tego dramatu, jaki przyroda nam przygotowuje.

Podziękowanie. Komitet, urządzający festyn na korzyść towarzystwa gimnastycznego „Sokół", składa za naszem pośrednictwem podziękowanie tym wszystkim, którzy w jakikolwiek sposób przyczynili się do powodzenia festynu. Przedewszystkiem składa więc szczerą podziękę paniom: Hebenstreitowej, Frydrychowej, Jabłowej, Krasuckiej, Makarewiczowej, Marszałkiewiczowej, Moszyńskiej z panną Zdańską, Pillerowej i Romanowskiej za łaskawe zajęcie się rozsprzedażą losów loterji fantowej — następnie wszystkim tym, którzy bądź dostarczeniem fantów, bądź gotówką do zakupna tychże się przyczynili, w końcu p. Kazimierzowi Lewickiemu, właścicielowi handlu porcelany za bezinteresowne dostarczenie urn do rozsprzedaży losów.

Samo Tomaszik.

Mijają właśnie trzy lata od owej uroczystej, podniosłej chwili, w której serca słowiańskie zabiły żywszem, niż zwykle, tętnem.

W dniu 26. października 1884 roku święcił cały niemal świat słowiański, głównie zaś kraina Słowaków i Czechy, niezwykłą rocznicę — jubileusz pieśni. Lat bowiem upłynęło wtedy pięćdziesiąt, jak u stóp Tatr rozległa się po raz pierwszy pieśń, śpiewana na nutę naszego mazurka Dąbrowskiego a zaczynająca się od słów (w tekście czeskim):

Hej, Slovane, jesztje nasza
Slovanska rzecz żije,
Dokud nasze verne serce
Pro nasz narod bije!

Ułożył ją poeta słowacki, Samuel Tomaszik, o którego śmierci doniosły nam telegramy. Przeznaczona pierwotnie dla Słowaków tylko, bez pretensji ogólno-słowiańskiej, rozpoczynała się ona zrazu po słowacku: „*Hej, Slovaci, eszte nasza slovenska* (słowacka) *recz* (mowa) *żije*..."

Niebawem jednak pieśń ludu z pod Tatr przedarła się za kordon węgierski, naprzód do Czech, do *zlaté, slovanské Prahy*, a gdy tam już raz zyskała obywatelstwo, równie ochoczo powitaną została przez resztę ludów słowiańskich. Przetłumaczona na wszystkie języki pobratymcze, śpiewaną dzisiaj jest jako jedna z najulubieńszych pieśni narodowych. W jednej tylko Rosji deklamować i nawet drukować ją wprawdzie wolno, ale śpiewać i grać jak najsurowiej *zapreszczajet sja* ze względu, że melodja jej zapożyczoną została od naszej „Jeszcze nie zginęła..."

Gdyby Tomaszik nie był ułożył tych kilku ognistych zwrotek, pamięć o nim byłaby może zaginęła z czasem zupełnie. Wszystko bowiem, co napisał później, nie dorównywa ani pod względem siły, ani ogólnej wartości literackiej pierwszemu wylewowi jego uczucia narodowego.

Było to w roku 1834.

Ludy słowiańskie, z wyjątkiem Polaków i Rosjan, pogrążone jeszcze wtedy były w ciężkim śnie letargicznym a jeżeli dawały znaki życia, to tak słabe, iż nie zwracano na nie uwagi. Tomaszik, syn pastora ewangielickiego, był podówczas słuchaczem teologji protestanckiej w Berlinie, gdzie stykając się z Polakami i innymi Słowianami, wyrobił w sobie bardzo rychło silne poczucie narodowe. Idąc raz na wakacje piechotą ze stolicy dzisiejszego cesarstwa niemieckiego, marząc o świetnej przeszłości słowiańskiej, wyśpiewał w jakiejś karczmie na popasie wrzącą pieśń wiary i nadziei, która niebawem miała się stać niejako marseljezą Słowiańszczyzny.

Tomaszik ani przeczuwał, ile sławy przyniesie mu ten jego utwór, złożony z kilkunastu zaledwie wierszy, ile serc rozgrzeje i otuchą napełni, ile umysłów podnieci do walki z wrogami, istotnie nieraz mohikańskiej. Nie zapoznając bowiem innych ważnych czynników, trzeba przyznać, że piosnka „Hej Slovane!" odegrała niemałą rolę we wspaniałem dziele odrodzenia. Wpierw może, niż Słowacy, przyswoili ją sobie Czesi i pod sztandarem słowiańskim roznieśli jej dźwięki szeroko i daleko, budząc śpiących braci do nowego, piękniejszego żywota.

Dziś nie ma uroczystości w Czechach czy na Słowaczyźnie, w Słowenji, Chorwacji lub Łużycach, na której nie śpiewanoby tej pieśni. Wiecznie świeża i płomienna, podsyca ona coraz silniej ogień patrjotyzmu w sercach naszych pobratymców a my możemy być dumni z tego, że Polska wykołysała melodję do tej pieśni....

Samuel Tomaszik urodził się w r. 1813. Ukończywszy studja teologiczne, objął po ojcu swoim skromne stanowisko pastora ewangielickiego w Chyżnem, na którem pozostał do samej śmierci. Imię swoje rozsławił głównie wierszem „Hej Slovane!" oprócz którego napisał jednakowoż wiele

innych utworów poetyckich. Największem uznaniem cieszą się dotychczas jego „krakowiaki słowackie“, ulubione i śpiewane przez lud po całej Słowacczyźnie.

Tomaszik pisał nadto nowele, korespondencje do pism słowackich, czeskich i niemieckich, tudzież rozmaite artykuły popularne, które umieszczał w czasopismach, dla ludu przeznaczonych. Wyszły także osobno jego „Kazania“ i „Spiewnik ewangielicki“.

Odbywał liczne podróże do Pragi, Wiednia, Berlina i na Pomorze bałtyckie a wspomnienia z tych wycieczek spisał w osobnej książce. W r. 1884 podjął ostatnią podróż do Pragi, gdzie jako jubilata przyjęto go niezwykle okazale i serdecznie. Po drodze witały go deputacje na wszystkich stacjach kolejowych a jego wjazd do Pragi odbył się z przepychem iście książęcym.

Wdzięczna Słowiańszczyzna urządziła sędziwemu pieśniarzowi wspaniałą owację w 50-tą rocznicę urodzin... jego utworu. Uroczystość odbyła się w Turczańskim Swiętym Marcinie, ubogiej stolicy Słowaków węgierskich a zjechali na nią goście ze wszystkich ziem słowiańskich. Skroń śpiewaka uwieńczono wtedy kwiatami — dziś kwiaty złożyć wypada chyba na trumnie jego, nad którą płacze biedna Słowacz pospołu z innymi Słowianami.

Ale nie są to łzy rozpaczy:

„Žije, žije duch slovansky,
Žit' bude na vieky —
Hrom a peklo! Marne vasze
Proti nam su vštieky!...“

Stefan Ramułt.

Rada miasta Lwowa.

(*m*,) **Lwów** d. 15. września. Przewodniczy wiceprezydent dr. Gryziecki. Na porządek dzienny jako sprawa nagła przyszła znowu nieszczęsna rafinerja na Cetnerówce, będąca własnością p. Wolfartha.

Dr. Piętak jeszcze raz krytykuje postępowanie namiestnictwa, które zastystowało zupełnie bezprawnie uchwałę magistratu, na mocy której rafinerja została zamknięta. Postępowanie namiestnictwa z dwóch względów jest nieprawidłowe. Przedewszystkiem ze stanowiska ustawy przemysłowej albowiem uchwała magistratu może być zniesiona tylko w drodze rekursu. Tymczasem zanim jeszcze p. Wolfarth otrzymał od magistratu na piśmie uchwałę co do zamknięcia fabryki już namiestnictwo bez wysłuchania opinji magistratu, na prostą prośbę jego zniosło zarządzenie zamknięcia fabryki.

Drugim powodem, który skłonił magistrat do zamknięcia fabryki były względy sanitarne i ogniowo policyjne. To już należy do własnego zakresu działania gminy, to też ingerencja w tym wypadku nie należy do namiestnictwa lecz do Wydziału krajowego. A wię tylko Wydział krajowy mógł zasystować uchwałę magistratu, a w żadnym wypadku namiestnictwo.

Dr. Piętak nadmienia, że sprawa ta jest nader wielkiej wagi i jak się mowca dowiaduje fizyk miejski wygotował już sprawozdanie w którem nadmienia, iż fetory wydobywające się z rafinerji powodują szczególnie u kobiet omdlenie i choroby.

Gmina nie może zresztą tej sprawy lekceważyć i z tego powodu, że w danym wypadku został przez namiestnictwo własny zakres działania gminy naruszony. Mowca stawia więc wniosek nagły aby wnieść przeciw namiestnictwu zażalenie do ministerstwa.

Nad tym wnioskiem rozwinęła się dykusja, w której wzięli udział pp. Zgórski, dr. Byk i Ciesielski. Ostatecznie przyjęto trzy wnioski dr. Zgórskiego: 1. Rada miejska akceptuje uchwałę magistratu co do zamknięcia rafinerji, 2. uchwalono wnieść do namiestnictwa przedstawienie z żądaniem cofnięcia orzeczenia systującego uchwałę magistratu, 3. gdyby przedstawienie to nie odniosło skutku, w takim razie upoważniono magistrat do wniesienia zażalenia na namiestnictwo do ministerstwa.

Ks. kanonik Wieliczko interpeluje przewodniczącego w sprawie regulacji ulicy Cmentarnej. P. przewodniczący obiecał wysłać tam specjalną komisję, która zbada żądania mieszkańców tej ulicy.

P. przewodniczący odczytuje pismo rady miasta Krakowa z zaproszeniem reprezentacji m. Lwowa na uroczystość odsłonięcia pomnika ś. p. Zyblikiewicza, a następnie uprasza pp. radnych na popis straży ogniowej miejskiej, który się odbędzie w sobotę o godz. 9. rano.

W dalszym ciągu posiedzenia udzielono 6-tygodniowego urlopu radnemu p. Stokowskiemu i załatwiono kilkanaście rekursów w sprawach budowniczych.

W końcu uchwalono: wydawnictwo „Przewodnika po Lwowie“ oddać asystentowi politechniki p. Kowalczykowi jednakże bez udzielenia mu subwencji. Natomiast gmina zgadza się na zagwarantowanie panu K. odbioru 500 egzemplarzy tego „Przewodnika“ w cenie po 2 złr. i dostarczenie mu 500 egzemplarzy planu m. Lwowa po cenach kosztu. 2) powierzyć wykonanie planu m. Lwowa p. Chowańcowi, inżynierowi miejskiemu, za wynagrodzeniem 300 złr. Za wylitografowanie 2000 egzemplarzy tego planu w 6 kolorach postanowiono przyznać p. Przyszlakowi 250 złr. 3) wydać „Skorowidz dla m. Lwowa“ kosztem gminy a redakcję tego „Skorowidza“ obejmie inżynier miejski pan Wierzbięta, który otrzyma wynagrodzenie 300 złr. Koniec posiedzenia o godz. 9. wieczorem.

Konsul Neumann w izbie handlowej i przemysłowej lwowskiej.

(*m*) Konsul austrjacki z Kairu, pan Neumann, postanowił ubiegać się o mandat poselski do rady państwa z tutejszej izby handlowej. Przed kilkoma dniami oświadczył też p. N. prezydentowi izby panu Simonowi życzenie zetknięcia się i zaznajomienia z członkami izby, którym złożył już nawet wizyty. W skutek tego p. Simon sprosił członków izby na zebranie celem wysłuchania spowiedzi politycznej pana Neumanna. Zebranie to, w którem wzięło udział tylko 8 członków, odbyło się wczoraj o godzinie 5. po południu w lokalnościach izby. Nie możemy jednak pojąć, dlaczego zebranie było tajne, czyby się pan Neumann obawiał lub wstydził kandydować otwarcie i swoje poglądy polityczne jawnie wypowiedzieć? Tajność ta, zupełnie dla nas niezrozumiała, spowodowała wielu członków izby, iż nie przybyli na posiedzenie.

P. Neumann mówił krótko. Zapewniał, że wstąpi niezawodnie do Koła polskiego, wyraził zdanie, że izba powinna wybierać ludzi niezawisłych (!), zaś co do zapatrywań swoich na sprawy ekonomiczne, powołał się na swoją broszurkę, którą wręczył niektórym członkom izby. Nadmienił wreszcie, że jest dokładnie obznajomiony ze stosunkami handlowemi wszystkich krajów ościennych.

Na interpelację p. Piepesa co do upaństwowienia kolei Karola Ludwika, odpowiedział p. N. że w zasadzie jest za upaństwowieniem kolei, decentralizacją kolei i utworzeniem samoistnej grupy kolei w każdym kraju. Dodał jednakże, że istnieją koleje, których upaństwowienie byłoby niekorzystnem. (*Wygodne zapatrywanie*).

P. Gubrynowicz podniósł kolizje, jakie powstają w wypadku, gdy urzędnik państwowy zostanie posłem.

P. Neumann w odpowiedzi usprawiedliwiał swoje poprzednie powiedzenie, iż izba posłem powinna wybrać człowieka niezawisłego. Jako konsul jest on urzędnikiem ministerstwa spraw zagranicznych a więc rządu dla obu połów monarchji a nie specjalnego rządu Przedlitawji.

P. Piepes interpelował w końcu kandydata w sprawie robót więziennych.

P. Neumann odpowiedział, że nie byłby za zniesieniem tych robót. W naszym kraju niefabrycznym roboty te dają się dotkliwie odczuwać klasie pracującej, to też tutaj praca powinna być zredukowana.

Wrażenie, jakie p. Neuman zrobił na członkach izby było bardzo niewyraźne.

Z Izby sądowej.

Lwów 16. września.

(Skrytobójcze morderstwo).

(Ciąg dalszy).

Oskarzony Jakób Łoza z pozoru młody, słabowity chłopek (staje w długiej białej opończy wieśniaczej), przedstawia się sam trybunałowi jako „biedny diaczek,“ ale już po kilku zdaniach przytomnego, jasnego i przebiegłego tłumaczenia, daje się poznać jako typ gminnego pisarza, w którego ręku zbiegają się nici wszystkich spraw gminy Potok i który też jest *spiritus movens* obecnej sprawy. Oskarżeniu, żeby nakłonił Hnata Smalucha do zamordowania Paraszki Smaluchowej zaprzecza, utrzymując, że Smaluch zeznał przeciw niemu spowodowany zemstą za to, że w skutek zeznania jego (Łozy), zbrodnia Smalucha została wykrytą.

Przewodniczący i radca Duniewicz przedstawiają oskarżonemu, że tak bynajmniej nie jest, gdyż Smaluch sam pierwszy wyznał swą winę wiedząc, że go za to czeka kara śmierci, która mu następnie jedynie w drodze łaski monarszej na 20-letnie więzienie została zamienioną. W skutek tego przedstawienia zaczyna Łoza ze zdumiewającą bystrością pamięci bronić się zapomocą przytaczania licznych szczegółów, ale właśnie te szczegóły dają temat do ciągłych pytań tak ze strony członków trybunału, jak ławy przysięgłych, w skutek których Łoza coraz bardziej się wikła, a na wiele pytań wprost pozostaje dłużnym odpowiedzi. Zwłaszcza pytania radcy Duniewicza i sędziego przysięgłego dr. Dzię dzielewicza, wprawiają oskarzonego w wielki kłopot, w którym pomaga sobie to zręcznem wymijaniem, to nagłą zmianą tonu obrony, wpadając wśród żywej dyskusji w ton płaczliwy. Pokazuje się przytem, że Łoza prócz wielkiego sprytu posiada wcale nie złe wiadomości w sprawach spadkowych i sądowych i że poprzednio, nim stał się doradcą Hnata Smalucha, przeciw Paraszce Smaluchowej, był doradcą tej ostatniej a nawet autorem testamentu na jej korzyść przez Iwana Smalucha zdziałanego.

Powiada on, że działał zupełnie bezinteresownie, chcąc pomódz Hnatowi Smaluchowi do odebrania gruntu Paraszce Smaluch przez nieboszczyka jej męża zapisanego. Dlatego tylko starał się u notarjusza Górki w Rawie o spóźnienie rekursu dla Paraszki Smaluch wnieść się mającego, a po jej śmierci zajmował się zapłatą i sprowadzeniem chirurga Hirscha do pośmiertnych oględzin Smaluchowej. Ani Smalucha jednak do zaduszenia Paraszki Smaluchowej, ani Hirscha do fałszywego doniesienia, że śmierć jej nastąpiła naturalnie, nie nakłaniał.

Drugi oskarżony Henryk a raczej Chaim Hirsch, chirurg od lat 20 praktykujący w Lubyczy, oglądał wprawdzie na wezwanie Łozy Paraszkę Smaluchowę nazajutrz po jej uduszeniu i zarelacjonował do sądu i do starostwa, że zmarła na apopleksję, ale zrobił to w najlepszej wierze, a otrzymał od Łozy za dokonanie oględzin 5 złr., jak zwykle od stron za taką czynność otrzymuje.

Po przesłuchaniu obu stron oskarzonych, przystąpił trybunał do badania świadków, których jest spora liczba, gdyż 36. Brak miejsca nie pozwala nam na szczegółową relację, zresztą przeważna ich część potwierdza okoliczności naprowadzone w akcie oskarzenia.

Wyrok zapadnie dziś wieczorem.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Do Tryestu przybył z Batum parowiec rosyjski „Swjet“ z ładunkiem 17500 cetnarów metr. rafinowanej nafty.

Biura wiedeńskiej dyrekcji ruchu kolei państwowej, które dotychczas znajdowały się na kolei wschodniej, zostały przeniesione na dworzec kolei Franciszka Józefa, gdzie od dnia 13 bm. w głównym budynku (IX. Bezirk Althanplatz nr. 3) zaczną funkcjonować. Natomiast z tym samym dniem przeniesiony został oddział komercjalny jeneralnej dyrekcji kolei państwowych z dworca kolei Franciszka Józefa do administracyjnego budynku kolei państwowych znajdującego się na dworcu kolei wschodniej. Biuro wywiadowcze kolei państwowej pozostaje nadal: I. Bezirk Johannesgasse nr. 29.

Wiedeń 14. września. Wskutek rekursu dostawców owsa i siana dla wojska na Bukowinie, przeciw wypowiedzeniu kontraktu przez intendanturę 18 korpusu z dniem 1. października b. r., — ministerstwo wojny zniosło powyższe zarządzenia intendantury i orzekło, iż kontrakty o dostawę mają pozostać niezmienione aż do czasu, na jaki zostały zawartemi. Intendantura 18 korpusu, mając na składzie nagromadzone zapasy przeszłoroczne, poczynione wskutek wojennych pogłosek, postanowiła je obecnie zużytkować i wypowiedziała od 1. października dostawę wszystkim liwerantom, pomimo, iż ci mieli zawarty kontrakt do 1. stycznia 1888. Liweranci wnieśli rekurs do ministra i sprawę wygrali.

Ceny zboża z dnia 16. września 1887 r.

	Lwów	Tarnopol	Podwołoczyska	Jarosław
Pszenica	6·40—6·65	6·25—6·65	6·10—6·50	6·65—7·05
Żyto	4·25—4·85	4·15—4·65	4·—4·60	4·50—5·—
Jęczmień	4·—6·—	3·60—5·—	3·50—5·—	4·—6·50
Owies	3·40—4·—	3·25—3·75	3·50—4·—	3·65—4·—
Groch	—·— 5·—	4·50—7·—	4·25—6·50	4·75—7·—
Wyka	—·— 4·50	3·85—4·40	3·50—4·50	4·—4·75
Rzepak	9·25—9·75	9·—9·50	9·—9·45	9·35—10·—
Lnianka	—·—·—	—·—·—	—·—·—	—·—·—
Konicz czer.	35·—50·—	30·—40·—	30·—40·—	35·—45·—
Konicz. biała	40·—50·—	40·—48·—	37·—50·—	40·—55·—
Tymotka.	16·—26·—	16·—25·—	15·—25·—	16·—26·—

Wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel za 56 kilo loco Lwów, złr. 40 do 60·— nominalnie.

Okowita za 10.000 liter pret. loco Lwów złr. 26·— do 26·65.

Usposobienie spokojne. Podaż silna.

Przegląd polityczny.

* Z Dewa donoszą: Cesarz przybył tu wczoraj o godzinie trzy kwadranse na 11. rano i został powitany na dworcu kolejowym z ogromnym zapałem przez nadżupana, wydział municypalny, magnaterję, duchowieństwo, różne deputacje i niezliczone tłumy ludności. Odpowiedź monarchy na wiernopoddańcze przemówienie nadżupana, przyjęto entuzjastycznemi okrzykami *eljen*. Wjazd do miasta przedstawiał wspaniały obraz. Pomimo ulewnego deszczu, cesarz jechał w otwartym powozie. Domy i ulice przystrojone prześlicznie. Wydająca okrzyki na cześć monarchy publiczność tworzyła szpaler. Po przybyciu do obozu polowego, monarcha przyjmował wiele osób i deputacyj. Wieczorem było miasto wspaniale oświetlonem.

* Cesarz udzielił namiestnikowi Dalmacji, jen. Blazekovicsowi, z okazji ukończenia 50-letniej służby w uznaniu znakomitych jego zasług, krzyż komandorski orderu Leopolda.

* Minister hr Kalnoky przybył do Berlina przedwczoraj w południe, a powitany na dworcu przez personal ambasady austro-węgierskiej, udał się u godzinie $5^1/_4$ w dalszą podróż do Friedrichsruhe, gdzie przybył o godzinie 9. wieczór.

* *Ustavnost* omawia znaną notę Serbji w sprawie otwarcia linji z Ornaja do Saloniki i wypowiada nadzieję, że rząd przedsięweźmie dalsze kroki, jeżeliby Turcja nie dała żadawalającej odpowiedzi, i że Europa, która na kongresie berlińskim nałożyła na Serbję ciężkie ofiary, poprze słuszne żądania Serbji.

* Z powodu ciągłych nieporozumień wynikających z łowienia wojskowych uważanych, za szpiegów, stała się pozycja *attaches* wojskowych przy ambasadach w Berlinie i Paryżu tak trudną i nieprzyjemną, że posady te na razie zostaną zwinięte. *Attache* pułkownik Saucey już wyjechał z Berlina.

* Z Monachjum donoszą: Izba wybrała prezydentem barona Ow, 155 głosami, a radcę sądowego, Avensa, wiceprezydentem 154 głosami.

* Z Kopenhagi donoszą: Przedwczoraj odbyło się po objedzie galowym przedstawienie niemieckiej komedji. W sobotę będzie car obecnym przy poświęceniu nowego kościoła anglikańskiego, poczem odbędzie się śniadanie na yachcie „Osborne“, a wieczór będzie cała rodzina królewska w teatrze.

* Przeciwko Niemcom nie przestaje występować prasa rosyjska. *Mosk. Wied.* energicznie krytykują ks. Bismarka za ostatni zwrot w rokowaniach dyplomatycznych w sprawie bułgarskiej. Zwrócenie ostrza przeciwko ks. Koburgowi, jako reprezentantowi orleanizmu bardzo się dziwnem wydaje *Mosk. Wied.* „Co to za stosunek z Orleanami — pyta dziennik — jeśli ks. Ferdynanda wymyślił najbliższy przyjaciel i sojusznik ks. Bismarka hr. Kalnoky? Jeśli Niemcy są tak potężne, jak mówią o sobie i tak bardzo troszczą się o wykonanie traktatów zawartych pod ich kierownictwem, to mogłyby bodaj jedną energiczną notą znieść całkowicie kandydaturę ks. Ferdynanda zaraz na początku. Dlaczegoż to ks. Bismark zwlekał z protestem do czasu, aż nietylko kandydatura, ale i zajęcie tronu przez ks. Koburga stało się faktem dokonanym a traktat berliński oniemal całkiem zerwany? Czyż istotnie spowodowała to wszystko szczera chęć utrzymania pokoju w Europie? Istotny cel polityki ks. Bismarka jest teraz całkiem jasny, ale bynajmniej nie z tego powodu, że wszystkie jego czyny są w zgodzie ze słowami. Pozorną przyjaźnią dla Rosji pragnie on osiągnąć trzy bardzo ważne rezultaty: oto najprzód pragnie odwlec rozwiązanie sprawy bułgarskiej do czasu aż w Bułgarji tryumfować zaczną żywotne interesy monarchji austrjackiej, następnie chce pozyskać na gabinecie petersburskim jakieś ustępstwo w zamian za ofiarowaną przyjaźń zdradziecką a nareszcie, co dla niemieckiego kanclerza jest najważniejszem, dąży do zerwania przyjaźni francusko-rosyjskiej. To właśnie jest cel, dla którego wymyślono bezsensowną bajkę o pochodzeniu intrygi austrjackiej z kół Orleanów.“

* *Temps* omawia manifest hrab. Paryża i mówi, że tenże zostawi w spokoju kraj i republikanów a poruszy tylko prawice izb i wprawi je w zakłopotanie zapowiedzią zbliżenia się hr. Paryża do cesarskiej doktryny państwowej a mianowicie przez to, że akceptuje plebiscyt jako podstawę nowej monarchji. Monarchja może powrócić tylko skutkiem gwałtownego wewnętrznego przesilenia i tryumfu anarchji. *Temps* spodziewa się jednak, że republikanie, których doświadczenie polityczne jest wielkiem, nie ułatwią monarchji tym sposobem powrotu.

* *L'Univers* pisze, że manifest jest zrzeczeniem się monarchji tradycjonalnej, a hrabia Paryża staje się rywalem i naśladowcą Bonapartów.

* Według *N. Allg. Ztg.* sekretarz stanu spraw zagranicznych, hr. Herbert Bismark (syn kanclerza) przybył do Friedrichsruhe i przed upływem tygodnia obejmie sprawy zagraniczne w Berlinie.

* *Nordd. Allg. Ztg.* potępia ostro ostatni manifest hrabiego Paryża. Zdaniem berlińskiego dziennika, Orleanie liczą jedynie na ogólną wojnę europejską, celem osiągnięcia rządów we Francji.

* Pomiędzy brukselskim i angielskim gabinetem odbywa się wymiana depesz w sprawie znanego zajścia w Ostendzie. Angielskie statki rybackie wyładowują w Ostendzie bez przeszkody swoje połowy ryb.

* W Belgji ustawa przeciw pijaństwu, nakładająca surowe kary na pijaków i szynkarzy, weszła w życie.

* Porta postanowiła zawiesić wypłatę pensji urzędnikom za sierpień, celem uzyskania pieniędzy na zapłacenie raty za nowe karabiny.

Telegramy „Dziennika Polsk.“

Praga 15. września. W piśmie wystosowanem do *Politik* z powodu 25-letniego jubileuszu tejże, podnosi Rieger gotowość narodu czeskiego do pojednania z bratnim szczepem niemieckim i sądzi, że należy obustronnie porozumieć się co do należytego sposobu dla ochrony przeciw naruszeniu prawa, jakoteż przy możliwem utrzymaniu obustronnie zasady autonomicznej dojdzie się gwarancji praw, skutecznego narodowego rozwoju i pomyślnego rozwiązania kwestyj spornych.

Tryest 16. września. W Messynie zdarza się 200 wypadków cholery dziennie a prawie wszystkie śmiertelne. Wczoraj zachorowało 30 osób w Rzymie.

Berlin 16. września. *National-Ztg.* donosi ze Szczecina, że przy końcu onegdajszego obiadu cesarz zemdlał. Stan zdrowia jego już się polepszył, ale mimo to cesarz nie będzie na wyścigach.

Sofja 16. września. (Doniesienie Havasa.) Potwierdza się wiadomość, iż rząd wskutek żądania Niemiec złożył z urzędu prefekta ruszczuckiego, Mantowa, zaś wydawcę dziennika *Bułgar* sądowo ścigać kazał. W razie gdyby rząd bułgarski nie był dał zadośćuczynienia, żądały Niemcy od Porty wysłania na Czarne morze trzech pancerników, celem blokady portów bułgarskich.

Petersburg 16. września. *Nowosti* podejrzywają Włochy, że się gotują do wojny na ziemi francuskiej. Napad na Francję na południu przez Włochy, na wschodzie przez Niemcy jest ulubionym planem pruskim.

Wiedeń 16. września. Główna wygrana węg. losów Cisz. padła na serję 2177 nr. 43.

Kredyty 281·70, kolej państ. 228·20, węgierk. renta złota 101·35.

Paryż 16. września. Manifest hr. Paryża, który dzienniki otrzymały dopiero późno w nocy, bywa jeszcze komentowany. *Justice* pisze, że jest on ciosem śmiertelnym zadanym z litości polityce Rouviera. *Radical* twierdzi, że jest to oświadczenie wojenne, które rozrywa układ z monarchistami a jednoczy republikanów.

Belgrad 16. września. *Belgradski Dnevnik*, organ oficjalny polemizuje przeciw świeżo spostrzeżonej wielkiej agitacji rumuńskiej w Macedonji, która zagraża interesom serbskim. Po nadejściu rezerwistów zostały manewry dziś rozpoczęte.

Paryż 16. września. W St. Cloude chciano statuę Voltaira z pomocą powrozów zwalić z podstawy, sprawców jednak spłoszono. Przypuszczają istnienie jakiejś zorganizowanej bandy. Władzej wdrożyły ścisłe dochodzenie.

Londyn 16. września. Wszystkie dzienniki angielskie uważają manifest hr. Paryża jako mało znaczący i twierdzą, że nie ma on w ogóle żadnej praktycznej wartości. Manifest ten posiada nawet mniejszą wartość, aniżeli odnośne akademiczne artykuły *Soleila* i zaledwie mógłby przyczynić się do ściślejszego połączenia postępowych grup republikańskich. Dla powrotu orleańskiej monarchji jest to pismo zupełnie bezwartościowe.

Petersburg 16. września. Trzy razy udało się Achmedowi Ejubowi przedrzeć się przez perski kordon kawalerji i przekroczyć granicę. Wysłano wszystkiego trzy perskie szwadrony na granicę, gdzie strzedz mają przestrzeni od 150 do 200 kilometrów. Kiedy Achmed Ejub przekraczał po raz wtóry granicę, towarzyszyło mu około dwust u dobrze uzbrojonych jeźdźców afgańskich. Obecnie znajduje się on w Kilaj-Zalar, które o 9 mil oddalone jest od granicy rosyjskiej i gdzie powtórnie zbierze oddanych mu ludzi. Zdaje się jednak, że przerwał już bezpośrednie połączenie między Kabulem i Heratem, gdyż perskie karawany, które przez Herat udać się chciały do Indyj, zostały na granicy wstrzymane. Do tego nadchodzi jeszcze niepokojąca wiadomość z Kabulu, że w cierpieniach emira Abdur-Rahmana, który już od kilku lat chory jest na nogę, nastąpić miało groźne pogorszenie.

Paryż 16. września. Z Havru otrzymują dzienniki następującą wiadomość o przyjaznych dla Rosji demonstracjach. Kiedy rosyjska korweta „Rasbojnik“ wpłynęła, opuścił w tej samej chwili przystań francuski statek „François I.“, który odwoził żołnierzy na manewry do Honfleur. Kiedy oba okręty się spotkały, zawołano na statku „François“: „Niech żyje Rosja!“, podczas gdy ze statku „Rasboynik“ odpowiedziano: „Hurra“. Na to majtkowie rosyjscy, podrzucając czapki w górę, zawołali: „Niech żyje Francja i armja“. Oficerowie i żołnierze francuscy odpowiedzieli: „Niech żyje Rosja“. Nawet ludność, stojąca w przystani, wzięła udział w tej demonstracji, powtarzając za wołającymi: „Niech żyje armja, niech żyje Rosja i Francja“.

Bukareszt 16. września. Z Warny donoszą o wzmaganiu się w Bułgarji band zbójeckich. Tutejsze pisma podają straszne sprawozdania o byłych rządach Mantowa.

Przyjechali do Lwowa

dnia 16. września 1887 r.

HOTEL ŻORZA. E. hr. Borkowski, z Wiednia. Z. Trzecieski, z Dynowa. W. Niezabitowski, z Łanek. Dr. J. Kulis, z Rychnowa. J. Hofferl, z Wiednia.

HOTEL FRANCUSKI. S. Schatz, z Wiednia. J. Dadlez, z Rawy ruskiej. F. Rauch, z Horodenki. Dr. G. Wyspiański, z Sokala. Ks. J. Płochocki, z Załoziec. W. Błagoj, z Radziwiłłowa. J. Appenzeller, ze Stanisławowa.

NADESŁANE.

Moc ludzi — ziemia ich pomieścić nie może.
Lecz mniej tak zacnych — jak Ty wszech lék Doktorze
Obaliński z Krakowa, Najedło z Ustrzyk,
Coś mego Bogusia już z pęt śmierci ustrzygł,
Cześć Wam — wdzięczny ojciec głosi — nie w obłudzie.
— Polska nie zginęła — bo są dobrzy: „Ludzie!“

Jan Nep. Konieczny z Ustrzyk.

Lwów, z Izby handlowej

dnia 16. Września 1887.

	płacą	żądają
Akcje za sztukę bez kupona bieżącego		
Kolej galicyj. Karola Ludwika po 200 złr. m. k.	211 25	214 75
„ lwowsko-czerniowiecko-jaska po 200 zł. wa.	222 25	226 25
Banku hipotecznego galicyjskiego po 200 zł. wa.	280 —	285 —
Banku kredytowego galicyjskiego po 200 zł. wa.	211 —	216 —
Listy zastawne za 100 zł.		
Banku hip. galic. 5-proc. w. a.	99 70	100 70
Banku hip. galic. 5-pr. w. a. wylos. z 10 pr. prem.	103 25	104 25
Banku krajowego 4 i pół proc. w. a. los. 51 l.	95 50	96 50
Towarzystwo kredyt. gal. 5-proc. w. a.	101 —	102 —
Towarzystwo kredyt. gal. 4-proc. w. a.	94 —	97 —
Tow. kredyt. gal. 5-proc. w. a. okresowe 37 l.	101 —	102 —
Tow. kredyt. galic. 4-proc. w. a. los 41 i pół	92 75	93 75
Tow. kredyt. gal. 4 i pół proc. w. a. okres. 52 l.	98 75	100 75
Tow. kredyt. galic. 4-proc. w. a. 56 l.	92 25	93 25
Listy dłużne za 100 zł.		
Gal. Zakł. kr. włośc. 5%, w. a. w likwid.	42 —	52 —
„ „ „ „ $5^1/_2$% „ w „	42 —	46 —
Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic. 5% m. k.	104 25	105 25
Komunalne Banku kraj. 5% w. a. I. em.	100	101 —
Pożyczka kraj. z r. 1873 6% w. a.	102 50	105 50
Pożyczka „ „ 1883 $4^1/_2$% w. a.	94 50	96 50
Losy.		
Miasta Krakowa	18 75	20 75
„ Stanisławowa	30 —	32 50
Monety.		
Dukat holenderski	5 81	5 91
Dukat cesarski	5 87	5 97
Napoleondor	9 90	10 —
Półimperiał	10 24	10 34
Rubel rosyjski srebrny	1 40	1 50
„ „ papierowy	1 10	1 12
100 marek niemieckich	61 25	61 95

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 16. Września 1887 r. (godz. 1 min. 40 po południu).	dzisiejsze	z dnia poprzed.
Akcje alpejskie Towarzystwa górniczego	20 75	20 75
„ węgierskie banku kredytowego	285 50	285 75
„ Banku anglo-austrjackiego	111 50	112 25
„ Unionbanku	209 80	210 75
„ kolei Karola Ludwika	212 50	212 30
„ kolei północnej	258 50	257 75
„ kolei południowej (Lombardy)	81 75	81 90
„ kolei Alfoldzkiej	182 50	182 50
„ kolei państwowej	228 50	228 10
„ kolei Lwow-Czerniowieckiej	223 50	224 50
„ kolei węgiersko-północno-wschodniej.	194 —	194 —
Losy komunalne wiedeńskie	130 —	130 25
Akcje Towarzystwa tureckiego zarządu tytoniu	— —	— —
Galicyjskie obligacje indemnizacyjne	104 25	104 25
Akcje kolei północno-zachod. (lit. B. Elbethal).	171 25	171 50
Losy regulacji Cisy.	123 —	— —
Akcje Banku dla krajów koronnych	225 25	226 —
Renta węgierska złota 4 proc.	100 25	100 37
Akcje Bankvereinu	92 75	92 50
Rosyjski rubel papierowy	1 11	1 12
Losy premjowane węgierskie	122 50	122 50
Akcje kredytowe	281 60	283 —
Akcje kolei Karola Ludwika	— —	— —
Akcje kolei południowej	— —	— —
Napoleondory	9 95	9 95
Berlin, dnia 15. Września 1887 r. (godz. 5 min. 35 po południu).		
Rosyjski rubel papierowy	m. 1 81	m. 1 81
Akcje austrjackie kredytowe	458 —	461 —
Akcje kolei Karola Ludwika	86 75	86 75
Austrjackie banknoty	162 60	162 70
Akcje kolei południowej (Lombardy)	133 —	136 —
Rosyjska pożyczka wschodnia	55 90	55 90

Pociągi kolejowe

ze Lwowa odchodzą podług zegaru lwowskiego.

Od 1. Czerwca 1887 r.	Pociąg pospieszny	Pociąg osobowy	Pociąg mieszany	Pociąg kurjerski
Do Lwowa przychodzą:				
Z Krakowa	5·50	9·27	11·35	8·58
Z Podwołoczysk	10·24	3·05) p. m.	8·50	2·15
Z Podwołoczysk na Podzamcz.	10·10	2·28	3·19	
Z Czerniowiec	10·03	3·35) p. m.	8·30	
Z Chyrowa, Stryja, Stanisławowa, Husiatyna i Ławocznego		1·35		
Z Chyrowa, Stryja i Ławocznego		8.59		
Z Chyrowa, Stanisławowa, Stryja i Husiatyna		4·35		
Z Zimnej wody (poc. lok.)		8.34		
Ze Lwowa odchodzą:				
Do Krakowa	10·44	4·10	4·50	2·25
Do Podwołoczysk	8·10	10·25 p. m.	12·38	4.08
Do Podwołoczysk z Podzamcza	6.22	10·55)	1·08	
Do Czerniowiec	6·20	11·06) p. m.	12·22	
Do Chyrowa, Stryja, Stanisławowa, Buczacza i Husiatyna		11·47		
Do Stryja, Chyrowa i Ławocznego		7·20		
Do Stryja i Ławocznego		6·30		
Do Zimnej wody (poc. lok.)		7·58		
Przych. do Stanisławowa:				
Ze Lwowa	9·34	6·35) Poc. mięs.	5· 0	
Odch. ze Stanisławowa:				
Do Lwowa	6 26	)		

UWAGA: Godziny oznaczone grubemi liczbami oznaczają porę nocną od godziny 6-ej wieczór do 5·59 m. rano.

Przewodnik po Lwowie.

MUZEUM ZAKŁADU NAR. IM. OSSOLIŃSKICH od godziny 10-tej do 1-szej przed południem, od 3-ciej do 5-tej po południu, we wtorek i piątek. Wstęp wolny.

MUZEUM PRZEMYSŁOWE w ratuszu, codziennie od godziny 9-tej do 6-tej: wstęp w poniedziałek 50 ct., w inne dnie 30 ct., w niedzielę i święta wstęp wolny.

MUZEUM IMIENIA DZIEDUSZYCKICH przy ulicy Teatralnej l. 18. Wstęp wolny.

NIEUSTAJĄCA WYSTAWA sztuk pięknych, plac św. Ducha, w dnie powszednie 30 ct., w niedzielę i święta 15 ct.

BIBLJOTEKA UNIWERSYTECKA, codziennie z wyjątkiem dni ferjalnych.

GMACH SEJMOWY, codziennie, po poprzedniem zgłoszeniu się u zarządcy gmachu.

TEATR HR. SKARBKA.

Dziś:

Don Cezar

OSOBY:

Król . . . Karpiński
Don Fernandes de Mirabillas, minister . Myszkowski
Don Ranuido Onofrio de Colibrados, sekr. Piasecki
Donna Uraca jego żona Kasprowicz
Don Cezar . . Laskowski
Pueblo Escudero) Praunówna
Sancho . .) Wilkosz
Juan . .) Zion
Pedro . .) Borodziej
José . .) Heinrich
Manuel . .) Malczeska
Federigo . .) Nowicka
Laurenzo . .) Waigiel
Eugenio . .) Rutkowska
(sokolnicy królowej)
Maritana . . . Radwan
Kapitan Martiner . Gasiński
Alcada . . . Czarnecki
Alerta żołnierz . Koncewicz

Wielki Cyrk Sidolego

na placu Castrum

W Sobotę d. 17. Września 1887 r.

WIELKIE PRZEDSTAWIENIE

z dziedziny wyższej sztuki jazdy konnej, tresury koni i gimnastyki. Igrzyska ikaryjskie, balet i pantomima.

DEBIUT

Przedziwnego słonia

Blondin

w produkcjach z pony Oskar i małpą Jocko.

Ten słoń jest najciekawszym jaki kiedykolwiek był pokazywany, jeździ na welocypedzie, chodzi na linie, i jest muzykalny i t. d.

Na zakończenie:

Na wszechstronne żądanie:

KOPCIUSZEK

wielka pantomima, ze wspaniałą wystawą, wykonana przez

80 dzieci

w wieku od 4 do 12 lat.

Kasa otwarta przez cały dzień.

Początek o godz. 7½ wieczór.

Jutro w Niedzielę 18. Września b. r.

Dwa ŚWIETNE PRZEDSTAWIENIA

o godz. 4. po południu i 7½ wieczór

Ostatnie przedstawienie pożegnalne.

Z uszanowaniem

T. Sidoli, dyrektor

Winogrona lecznicze

z Baden i Vöslau

słodkie i dojrzałe, po złr. 2·60 kosz 5 kilogram., franco do każdej stacji za pobraniem pocztowem

Antoni Riess,

Baden pod Wiedniem. 627

Siarczan miedzi

(siny kamień)

i

Korzeń mydlany

do prania wełny

poleca 1650

Józef Hanke

Skład farb i handel materjałów

pod „Czarnym Psem"

we Lwowie, Rynek 38

(we własnym domu).

Tylko 3 złr. w. a.

300 tuzinów **Dywanów** w pięknych wzorach tureckich, szkockich i różnokolorowych, 2 metry długich a 1½ metra szerokich, muszą być jak najprędzej zbyte i kosztują: sztuka jeszcze tylko 3 złr. wraz z cłem za nadesłaniem należytości lub pobraniem pocztowem. **Dywaniki** stósowne przed łóżka, para 2 złr.

ADOLF SOMMERFELD, Dresden.

Szczególniej poleca się odsprzedawcom. 595

Karol Bałłaban

we Lwowie

pod **„Złotym Kogutem"**

ulica Halicka l. 23,

poleca

1 kilo	**KAWY**	Laquaira w. a. zł.	1·84
1 „	„	Portoryko	1·92
1 „	„	Ceylon	2·—
1 „	„	Ceylon	2·07
1 „	„	Ceylon grubej	2·16
1 „	„	Ceylon perłowej	2·16
1 „	„	Mokki	2·16
1 „	„	Jawy złotej	2·16

Ceny kawy są na główuych targach tak wysokie, że nawet najposledniejsza kawa, (którą nigdy w handlu moim nie trzymałem) dziś zł. 172 do 176 za 100 kilo oclona, loco Lwów, kosztuje.

Za granicą a przeważnie w państwie niemieckiem, gdzie herbatę u publiczności rzadko potrzebywano, dziś wskutek nadmiernych cen i braku urodzaju kawy w zastępstwie tejże rozpowszechniła się herbata.

Swieży transport chińsko-rosyjskiej HERBATY

polecam

pół kilo	Congo cesarski	zł. 2·—
pół „	Familijnej	3·—
pół „	Melange de Moskau	4·—
pół „	Imperial	5·—
pół „	wysiewków własn. wysiewu	1·70
pół „	„ sprowadzanych	1·50

Herbaty ciemno naciągają, są woni nader przyjemnej i wystarcza kupiasta łyżeczka na dwie szklanek wyśmienitej herbaty. 1679

Udzielam **Lekcje Buchalterji** i przygotowuje do egzaminu od 3. do 7. po południu ulica Piekarska 21 w głównym budynku na lewo. 1695

Skład farb i Handel materjałów



pod „Czarnym Psem"

Józefa Hanke

we Lwowie, Rynek, l. 38, we własnym domu, poleca

Oliwę do maszyn

wszelkie gatunki do każdego użytku

Smarowidło do osi żelaznych, Materjał do czyszczenia i spajania maszyn, Pasy skórzane do maszyn, Pasy gumowe do maszyn, Pasy [illegible] napuszczane do maszyn, Rzemyki do szycia pasów, [illegible] do rzemieni, Klucze do śrub, Gurty do maszyn, Węże gumowe, i różne inne potrzebne artykuły [illegible]

Uwaga. Pozwalam sobie zwrócić uwagę Szanownych P. T. Odbiorców [illegible] 1673

Feslawskie winogrona kuracyjne

w eleganckich 5 kilowych koszach franco 2 złr. 50 ct. 1714

Feslawskie wino czerwone

w baryłkach 5 kilowych, franco 3 złr. za przesłaniem należytości.

Georg Lehner, Vöslau.

Przewyborne w smaku i zapachu

przez **Suez** sprowadzane

HERBATY

chińskie,

a mianowicie:		½ kilo
Nr. 0.	„Assam-Pecco-Mandarin" najprzedniejsza mieszanka arom.	zł. 5·—
Nr. 1.	„Taszu" Perła chin. żółto-kw.	4·—
Nr. 2.	„Juntojczan Pecha," biało-kw.	4·
Nr. 3	„Nandżyn," czarna mocna . .	3·20
Nr 4.	„Souchong." mało narkot. . .	2·80
Nr. 5.	„Congo," familijna dobra . .	2·—
Nr. 6.	„Proszek herbaciany"	1·50
Nr. 7.	„Wysiewki," z najlep. herbat	1·70
Nr. 8.	„Souchong," najprzedniejsza w orygin. drewn. skrzynkach	4·—
Nr. 9.	„Souchong," powyższa na wagę	3·60

poleca handel 1576 b

ST. MARKIEWICZA

we Lwowie, w Rynku l. 42.

Na sezon chmielowy 1887

polecam P. T. właścicielom dóbr moje usługi w komisowej sprzedaży ich chmielu na miejscu pod korzystnemi warunkami i rzetelną usługą.

Siegfried Schiller

Interes komisowy chmielarski

Saaz (Czechy). 592

PIERWSZA KONCESJONOWANA

SZKOŁA MUZYCZNA

LUDWIKA MARKA

we Lwowie, Rynek l. 9.

Rozpoczęcie nauk gry na fortepianie od początków do wydoskonalenia gry w 3 kursach z dniem 1. września b. r. **Nauka spiewu solowego**. W oddziałach równoległych po 2 uczennic na godzinę za opłatą miesięczną w 2 kursie 4 złr. i 6 złr. w 3 kursie 7 złr. w. a.

GŁÓWNY SKŁAD 1574

FORTEPIANÓW i PIANIN

Sprzedaż także na raty miesięczne po 15 złr.

Największa wypożyczalnia.

Oryginalne angielskie płótno na wantuchy do chmielu

100, 110 i 120 ctmr. szerokie, jakości znakomitej, dostarcza po cenach oryginalnych fabrycznych.

Skład jeneralny dla Austro-Węgier H. Lohr i Syn w Saaz.

Rozsyłka w 5 kilowych pakietach, a to sztuki po 40 metrów.

Próbki w miniaturowych wantuchach na żądanie. 1636

Nowo założony handel

pod godłem:

Magasin de Nouveautés au Printemps

we Lwowie, ulica Halicka l. 13

poleca 1700

WIELKI SKŁAD

Bielizny męzkiej	Deszczochronów	Przyrządów toaletowych
Kapeluszy	Lasek	Parfumerji
Czapek	Kufrów	Galanterji
Krawatek	Wyrobów ze skóry, drzewa, metalu	Skarpetek i szelek
Rękawiczek	i porcelany	

po nizkich cenach.

Karol Mikuli

udzielać będzie gry na fortepianie i kompozycji

począwszy od 1. Września b. r. w własnem mieszkaniu przy ulicy Chorążczyzny Nr. 12.

Bliższej wiadomości co do przyjęcia powziąć można w **księgarni pp. Seyfartha i Czajkowskiego.** 1635

HANDEL ALBINA SOLECKIEGO

we LWOWIE ul. Wałowa, l. 11 — poleca:

KAWY w 50-ciu gatunkach,

MIÓD LIPOWY w plastrach,

WINOGRONA z Vöslau, kuracyjne. 1716



Na sezon dostarczam, **pomimo podwyższonego cła i kursu żelaza** po zniżonych cenach, **amerykańskie grabie, młócki do kartofel, pługi stalowe Rajola, siewniki**, dalej wiele doskonałych trwale nieprzeciągnione i powszechnie znane **patent. młocarnie** ręczne i kieratowe, przewoźne i stałe, jakoteż mocno zbudowane **kieraty i nowo patent. przyrządy do czyszczenia zboża**, lekkim obrotem z zadziwiająco wielką działalnością, gdyż za jednorazowem przepuszczeniem, zboże czyste zwyk, kamieni itp. a zatem do sprzedawania dostateczne, toż samo **wszelkie inne maszyny i narzędzia rolnicze, sikawki** najlepszej konstrukcji w wielkim wyborze. **Części składowe i reperacje po cenach jak najtaniej u** 1585

J. WYCHERA,

fabryka maszyn rolniczych, Lwów, ul. Grodecka l. 47.

Ostrzeżenie przeciw podrabiaczom.

Pastilles de

TAMAR INDIEN GRILLON

Owoc przeczyszczający, orzeźwiający

przeciw

ZATWARDZENIU

i słabościom które mu towarzyszą jako to:

KRWAWNICOM, ŻÓŁCI, BRAKOWI APETYTU, DOLEGLIWOŚCIOM ŻOŁĄDKA I KISZEK i.t.d.

Bardzo przyjemny do zażywania, — nie zawiéra w sobie żadnej cząstki drażniącej, — bierze się nie zmieniając w niczém ani przywyknień ani zatrudnień codziennych.

Niezbędny i nieszkodliwy nawet kobiétom brzemiennym, położnicom, dzieciom i starcom.

Spzedaje się we wszystkich składach materyałów aptecznych i w aptekach.

Paris, E. Grillon, 27, rue Rambuteau.

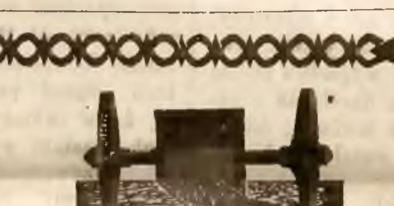
Franciszek Titl

skład fabryczny przednich sukień i towarów wełnianych

w Bernie (Morawa) Grosser Platz Nr. 19. 1601

Poleca swój najlepiej dobrany skład na każdą porę roku, jako też sukna na całe wyprawy i kostiumy liberyjne tak dla służby państwa, jako też dla urzędów lasowych, straży ogniowych i t. d.

Wzory bezpłatnie. — Założony w roku 1842.





Uniwersalne pługi, całe z żelaza i stali,

o wiele trwalsze od takichże pługów z trzasłami i kółkami drewnianemi, dostarczaja po następujących tanich cenach: 1632

Do 3— 7" zagłębienia,	waga około	90 kilo	zł. 34.—	franco stacja
„ 4— 8" „	„ „	95 „	zł. 36.—	
„ 6—10" „	„ „	100 „	zł. 38.—	

Bez rozcinacza jest każdy pług o 2 zł. tańszy. Taczki transportowe dla zaszanowania drogi i pługów zł. 6. — Illustrowane katalogi gratis i franco.

Również znakomite sieczkarnie we wszystkich wielkościach i doskonałe śrótowniki.

Umrath i Sp. fabryka machin rolniczych **Prag-Bubna.**

Główny skład dla Galicji: Lwów. ul. Grodecka. 61, pod własną firmą



= Vier Sprachen in „Einer" Zeitung! =

= Ein Schatz für jede Bibliothek als „Zeitspiegel". =

Szerkner's Internationale Humoristische Revue.

Perlen des Humors

der deutschen, französischen, englischen u. italienischen Tagesliteratur, in der Originalsprache aus mehr denn 200 Zeitungen etc. gesammelt. Dreimal monatlich 16 Seiten Gross-Folio.

Preis incl. Zusendung: pro Jahr 8 fl., halbjährig 4 fl.

Salon-Ausgabe: Superfeines Papier mit eleganter Sammel-Mappe pro Jahr 12 fl. Quartal 3 fl.

Redaction und Administration: Wien [illegible]strasse 4.

Bestellungen durch alle Postämter.

PAPIER RIGOLLOT

Musztarda w arkuszach do Synapizmów

PRZYJĘTY PRZEZ SZPITALE W PARYŻU

Niezbędny w każdym domu i w podróży.

Wymagać podpis WYNALAZCY należy kupować tylko PRAWDZIWY opatrzony podpisem atramentem CZERWONYM jak obok na ARKUSZACH i na PUDEŁKACH.

Sprzedaje się we wszystkich APTEKACH.

SKŁAD GŁÓWNY: 24, Avenue Victoria, PARYŻ.

Dla zabezpieczenia od pożarów

przez wyrzucanie iskier z komina polecam moje najlepsze i najtańsze

Patentowane aparaty do łapania iskier do kominów każdego rodzaju. 1704

Prospekta gratis i franco.

Fabryka machin E. MUNK w Wiedniu III. Reisnerstrasse 31/36.

Illustrowany Kalendarz „Ogniska Domowego"

na rok 1888

który wyjdzie w przyszłym tygodniu, zawiera:

1) Kalendarjum z przypowieściami i aforyzmami gospodarskiemi. 2) Spis imion słowiańskich. 3) Spis alfabetyczny św. Pańskich. 4) Tablica do oznaczania dnia w latach ubiegłych dla ważniejszych wypadków. 5) Kalendarz myśliwski. 6) Poczet książąt i królów polskich. 7) Genealogia domu austrjackiego. 8) Ile liczyć dni roboczych w gospodarstwie do roku. 9) Tabela porównawcza monet. 10) Tabela miar i wag różnych państw. 11) Tabela do obliczenia ilości roślin potrzebnych do obsadzenia pewnej przestrzeni. 12) Skala stemplowa. 13) Tabela trwania ciężarności u różnych zwierząt. 14) Poczty, telegrafy, koleje. 15) Jarmarki. 16) Wiersz noworoczny ś. p. Marji Bartus z ryciną. 17) Dr. Parylak: i Wiersz na zgon Kraszewskiego. 18) Kupido pokorny. St. Trembeckiego z ryciną. 19) Życiorysy: Kraszewskiego, Gillera, Kantaka i Kalinki z rycinami. 20) W. Koszczyc: Obrońcy królewscy. 21) Przygoda Gucia. 22) E. Gordz: Kasjer osobowy. 23) W dzień zaduszny z ryciną. 24) Dr. G. Ciesielski: Nauka pszczelnictwa zestawiona podług miesięcy. 25) Opis ula słowiańskiego. 26) Wyrób wina owocowo-miodowego. 27) Wyrób piwa z miodu. 28) Dr. Olesków: W sprawie produkcji nasion. 29) Z. Gawarecki: Odgoryczanie łubinu. 30) Uprawa jęczmienia. 31) Przepisy kucharskie. 32) Fraszki. 33) Przewodnik po Lwowie. 34) Ogłoszenia z 12-toma rycinami humorystycznemi.

Prócz tego mieści się w nim 16cie artystycznych rycin na osobnym kartonowym papierze z objaśnieniami.

Cena 50 centów za sztukę. Tuzin 4 złr. 10 ct. Zamawiać można w Administracji „Ogniska Domowego" Lwów, Łyczaków 93.

Obecnie wyszedł już inny kalendarz z winietą „Ogniska Domowego" wydany przez Księgarnię Łukaszewicza bez illustracji, otóż oświadczamy, że z tym kalendarzem nie mamy nic wspólnego, a praw naszych dochodzimy drogą właściwą. 1719

„WIENIEC POLSKI"

pismo ludowe polityczne

wychodzi we Lwowie rok 12-ty i kosztuje całorocznie **3 złr.**, półrocznie **1 złr. 50 ct.**

„PSZCZÓŁKA"

pismo ludowe illustrowane

wychodzi we Lwowie rok 12-ty i kosztuje całorocznie **3 złr.**, półrocznie **1 złr. 50 ct.**

Oba te pisma **Wieniec i Pszczółkę** można prenumerować razem, a wówczas całoroczna prenumerata obu wynosi tylko **3 złr. 80 ct.**, półrocznie **2 złr.**, kwartalnie **1 złr.** Całoroczni prenumeratorowie płacący z góry 3 złr. 80 ct. utrzymują radio **bezpłatnie** Kalendarz Wieńca i Pszczółki na rok 1887.

Prenumeratę najdogodniej przesyłać przekazem pocztowym pod adresem:

Redakcja i Administracja „Wieńca" i „Pszczółki" we Lwowie, ulica Akademicka liczba 8.

NIE MA BÓLU ZĘBÓW,

kto używa

Elixiru, Pudru i Pasty do Zębów

WIELEBNYCH OO. BENEDYKTYNÓW



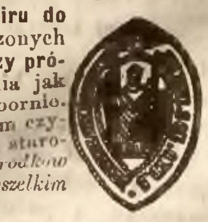
Opactwa w SOULAC (Gironde)

Dom MAGUELONNE, Przeor

2 MEDALE ZŁOTE: w Bruxelli 1880 r. i w Londynie 1884 r. NAJWYŻSZE NAGRODY

WYNALEZIONY w roku **1373** przez Przeora **PIOTRA BOURSAUD**

« Codzienne użycie kilku kropli **Elixiru do Zębów Ojców Benedyktynów** rozpuszczonych w pół szklanki wody zapobiega i **leczy próchnienie zębów**, które bieli i wzmacnia jak również odświeża i utwierdza dziąsła wybornie.



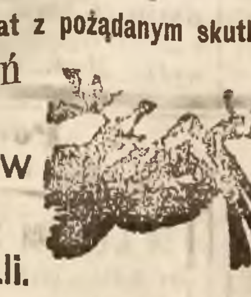
« Oddajemy prawdziwą usługę naszym czytelnikom zwracając ich uwagę na ten starożytny i użyteczny preparat *najlepszy ze środków leczących i jedynie zapobiegających wszelkim cierpieniom zębów.* »

Dom założony w 1807 r. AGENT GŁÓWNY **SEGUIN** *3, ulic Huguerie, 3* **BORDEAUX**

Znajduje się we Lwowie w apt.: PP. Mikolascha, Wewiórskiego, Krzyżanowskiego, Blumenfelda i w składzie perfum P. Jg. Jahla; w Krakowie w apt. PP. Redyka, Wiszniewskiego, Trauczyńskiego i Siedleckiego, i w magazynie perf. P. Donning.

H. Nestla mączka dla dzieci

od 16 lat z pożądanym skutkiem używana.



21 odznaczeń między temi **8 dyplomów** honorowych **8 złotych medali.**

Niezliczona ilość świadectw pierwszych znakomitości lekarskich.

(Marka fabryczna).

Mączka ta jest najlepszem pożywieniem dla małych dzieci.

W braku mleka macierzystego jest znakomitym środkiem pomocniczym, ułatwia odłączenie i jest bardzo łatwą do trawienia, zaleca się ją także i **dorosłym** przy **cierpieniach żołądkowych** jako doskonałe pożywienie. Ażeby się ustrzedz przed rozmaitemi falsyfikatami, każda puszka opatrzona jest podpisem **Henryka Nestle** a na etykiecie nakrywki znajduje się marka ochronna właściciela głównego składu **F. Berlyaka.**

Puszka kosztuje 90 ct.

Henryka Nestla skondenzowane mleko.

Puszka kosztuje 50 ct.

Główny skład dla Lwowa w aptece **Piotra Mikolascha** i we wszystkich aptekach jakoteż handlach materjałów tak we Lwowie jak i na prowincji. 1613

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite.

po 1½ centa od wyrazu.

Do sprzedaży wody sodowej w sklepie, za płacą miesięczną, poszukuje się **młodej osoby.** Kaucja konieczna. Wiadomość w aptece Piotra Mikolascha.

Na pewną hypotekę, poszukuje się **15 do 2000 złr.** Zgłoszenia poste restante pod A. B. II. 2000. 368

Dam 200 złr. temu, kto mi wyjedna posadę odpowiednią. Listy pod lit.: **M. G.** Redakcja „Dziennika Polskiego." 358

Praktykanta poszukuje handel kolonialny W. Illukiewicza w Mościskach. 353

Poszukuje się osoby zdolnej w robotach kobiecych i w gotowaniu. — Bliższa wiadomość ulica Pańska liczba 7, I. piętro.

Półkryty powóz na 4 siedzenia jest do nabycia. — Wiadomość l. 35, ulica Ormiańska u furmana Michała Klisowskiego lub w Administracji „Dz. Polsk."

Kaucjonowany **Ekspedytor pocztowy i telegrafista,** poszukuje umieszczenia. Bliższa wiadomość w Administracji „Dziennika Polskiego". 292

Osoba młoda z inteligentnej rodziny, znająca się dobrze na pielęgnowaniu dziatwy i gospodarce domowej, z dobremi świadectwami z domów zacnych, poszukuje miejsca od 1. Października. — Zgłoszenia uprasza pod Z. K. poste rest. Lisko koło Sanoka. 362

Młodzieniec z ukończoną piątą klasą gimnazjalną, poszukuje posady pisarza u adwokata lub notarjusza — albo nauczyciela prywatnego. Adres: ul. Akademicka 4 w golarni. 365

Mieszkania i sklepy.

po 1 cencie od wyrazu.

2, 4, 5, 8 pokoi, balkon, I. piętro. Pokoje kawalerskie. Ul. Kraszewskiego 23. 366

Kamienica jednopiątrowa numer 28 ulica Akademicka z trzema frontami jest z wolnej ręki do sprzedania. Bliższa wiadomość w tej kamienicy. 361

Rynek 20. III. piętro do wynajęcia 5 pokoi z kuchnią z przedpokojem, piwnicą i strychem. 360

Sklep do najęcia. Ulica Sobieskiego 2. 363

Wałowa 3. Pierwsze piętro do najęcia. Siedm pokoi, przedpokój, kuchnia przynależytości. 364

Wałowa 31. Pierwsze piętro, 9 pokoi od Października. 357

Ulica Hetmańska 22. Do najęcia: 4 pokoje, spiżarnia i kuchnia z przynależytościami. W parterze 1 sklep z pokojem i 1 sklep. — Bliższej wiadomości udzieli dozorca domu tamże.

Pomieszkania składające się z 6, 5, 4, 3, 2 pokoje z przynależnościami, **pokoje kawalerskie, sklepy** przy ulicach **Brajerowskiej, Podleskiego, Kazimierzowskiej** donajmuje **Zarząd realności Emilia Bertemiljana Brajera**, Kazimierzowska 37. 241

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki. Papier z fabryki czerlańskie. Z Drukarni „Dziennika Polskiego" pod zarządem Jana Mittiga.